Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 30 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VIII. Kraków, sobota 21, niedziela 22 stycznia 1956 r. Nr 18 (2289)

Radźmy się Lenina

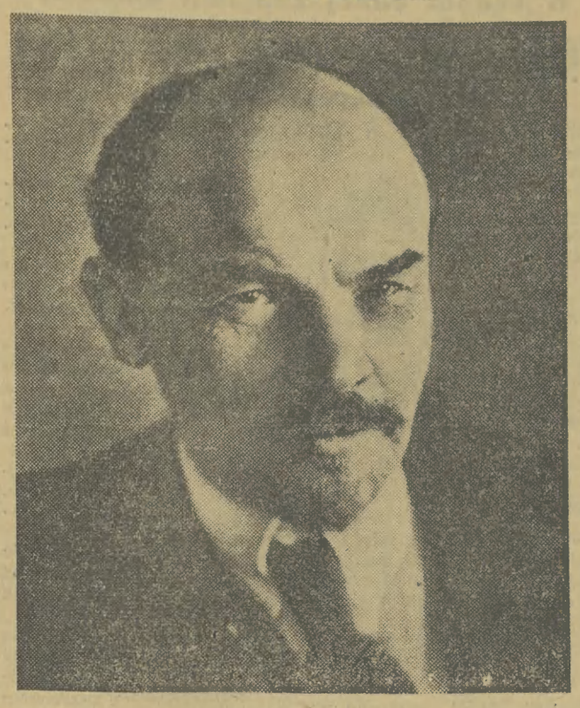

Od 32 lat tego właśnie dnia — 21 stycznia — ludzie na całym świecie chwilą serdecznej myśli i zadumy składają hołd pamięci Włodzimierza Ilicza. Różnymi drogami toczą się i podążają ludzkie myśli, toteż u każdego człowieka rocznica śmierci Lenina z innymi kojarzy się wspomnieniami. Z obrazem gazety z żałobną obwódką, gazety ukradkiem podanej przez towarzysza... Z zawodzeniem syreny fabrycznej... Z ulicami Moskwy przysypanymi śniegiem... Z fragmentem powieści Ostrowskiego o starym telegrafiście co to wpił się oczyma w spiralnie skręconą taśmę nie mogąc uwierzyć w słowa tragicznej wiadomości... „O godzinie szóstej minut pięćdziesiąt zmarł Włodzimierz Lenin"...

A jednocześnie imię Lenina wiąże się dla nas blisko, bezpośrednio z dniem dzisiejszym, z tym o co nasze pokolenie walczy, co buduje... Z wiejskimi chatami rozjarzonymi elektrycznym światłem... Z armią traktorów orzącą spółdzielcze pola... Z obrazem gigantycznej, oświetlonej dziesiątkami reflektorów nowohuckiej hali, w której zgromadziła się przed paru laty wielotysięczna załoga, by uroczyście nadać nazwę najmłodszej i największej hucie polskiej, zaszczytną i obowiązującą nazwę Huty imienia Włodzimierza Lenina.

Lenin, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zawsze i wszędzie z żelazną konsekwencją domagali się wolności dla Polski, a gdy wicher rewolucji zniósł carat, rząd radziecki w historycznym dokumencie podpisanym przez Lenina anulował układy o rozbiorach Polski „ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności".

Ten bliski związek Lenina z naszą Ojczyzną, z naszą historią budzi wiele dumy w polskich sercach. Gdy czytamy dzieło Lenina szczególne wzruszenie wywołuje każde zdanie poświęcone rewolucyjnej walce robotników Łodzi, Warszawy, Zagłębia. Jakże bardzo interesował się Lenin losem naszego narodu, jak dobrze znał naszą historię, jak wierzył w hart, w odwagę polskiej klasy robotniczej, jakże ostrą granicę przeprowadził między narodem polskim a zdradziecką burżuazją w dniach, gdy piłsudczyzna podjęła haniebną, antyradziecką krucjatę.

Kiedyś Stefan Żeromski zapytywał: „Macież wy odwagę Lenina, żeby wszcząć dzieło nieznane, zburzyć stare i wszcząć nowe?" To komuniści mieli tę odwagę. Uczyli się jej właśnie od Lenina, od Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Drogą przez niego wytkniętą przeprowadziła nas nasza partia. Ileż trudności musieliśmy pokonać, ile wahań przezwyciężać, nierzadko błądziliśmy... Ale dlatego, że zawsze mamy przed sobą jasny cel — socjalizm — że mocno wsparliśmy się o przyjacielskie ramię starszych i bardziej doświadczonych od nas towarzyszy, ludzi radzieckich, że zawsze brzmią nam w uszach nakazy Lenina, umieliśmy naprawiać popełniane błędy i idziemy wciąż dalej, naprzód.

Jednym z takich wielkich kroków naprzód było III Plenum naszej Partii, które przed rokiem ożywczym strumieniem swych wskazań poruszyło do głębi zarówno wszystkich komunistów jak i szerokie rzesze ludzi pracy do partii nie należących. Z wielką mocą, jeszcze raz, przypomniało ono podstawowe nauki Lenina o więzi partii z masami, przypomniało o obowiązujących zawsze w naszej partii, lecz nieraz łamanych w praktycznej działalności leninowskich normach życia partyjnego. Dzięki III Plenum tysiące aktywistów, miliony ludzi pracy podjęły wzmożoną, bezkompromisową walkę z tym wszystkim, co hamowało, wykoślawiało nasze życie, z tymi wszystkimi, którzy usiłowali łamać i łamali naszą praworządność, z tymi, którzy opancerzeni nawykami biurokracji, dławienia krytyki, dygnitarstwa i sobkostwa oderwali się od mas, zapomnieli, że ich obowiązkiem jest służba dla narodu.

Rzecz jasna, że same uchwały III Plenum nie poparte pracą i wysiłkiem całej partii nie wystarczają. Ich pełna realizacja jest i będzie długotrwałym procesem, o naukach z nich płynących musi pamiętać każdy członek partii w swej codziennej działalności.

Wiele ogromnych trudności piętrzy się ciągle jeszcze przed nami, przed naszą partią, przed każdym budowniczym socjalizmu. Tyle skomplikowanych zadań musimy rozwiązywać każdego dnia. Budować ciężki przemysł, przekształcać rolnictwo z zacofanego, przestarzałego — w nowoczesne, zespołowe. Coraz lepiej i coraz szerzej zaspokajać potrzeby ludzi pracy. Wzmacniać obronność kraju, zwiększać wkład naszej Ojczyzny w walkę o pokój. Wychowywać nowego człowieka, lepszego, mądrzejszego, bardziej wykształconego... Jakże nie łatwo zachować — wśród zawiłości codziennych kłopotów, wśród błędów, a bywało i wypaczeń — niczym nie zmącone spojrzenie w przyszłość, nie zatracić ani na chwilę perspektyw, umieć w trudnej jeszcze nieraz rzeczywistości dnia dzisiejszego znaleźć ziarna jutrzejszych zwycięstw...

Gdy Lenin stawał przed jakimś trudniejszym zagadnieniem zwykł był mawiać, że trzeba „poradzić się Marksa". Radźmy się i my Marksa. Radźmy się Lenina. Radźmy się klasyków marksizmu. Jak twórczo w nowych warunkach stosować ich nauki w codziennym życiu, w codziennej pracy partyjnej, jak odnajdywać kierunek poszukiwań i decyzji w oparciu o wiecznie żywą naukę marksizmu-leninizmu.

J. K.

Tysiące rodaków z zagranicy wzięło udział w choinkach noworocznych

WARSZAWA

„Były to godziny wspólnych wspomnień, godziny, które pozwoliły nam zapomnieć, że jesteśmy z dala od Polski" — tak piszą nasi rodacy zamieszkujący różne szerokości geograficzne o minionych choinkach świątecznych, organizowanych dla nich w różnych ośrodkach polonijnych przez polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsulaty.

Ponad 1000 osób spotkało się przy choince w Gantherets — St. Valliers we Francji. Przybyli po to, by wspólnie porozmawiać o swej Ojczyźnie, by na tych kilka godzin zapomnieć o odległości dzielącej ich od kraju, przenieść się do niego myślą, odnowić jego obraz. W tym dniu wspólnej, tradycyjnej uroczystości na sali królowała mowa polska, polska piosenka i taniec.

Do późnych godzin wesoło bawiło się przy choince noworocznej wychodźstwo polskie w Belgii. Nasza rodaczka w liście swym pisze:

„Z ogromną ciekawością słuchaliśmy opowiadania wicekonsula PRL, który mówił o życiu naszych braci i sióstr w nowej Polsce, o olbrzymich osiągnięciach narodu polskiego, o jego twórczej i ofiarnej pracy. Gdy słuchaliśmy tych słów, w sercach naszych rosła duma, bo przecież i my jesteśmy dziećmi tej nowej, silnej Polski. Uroczystość choinkowa w Belgii dla wielu naszych rodaków była szczególnie radosna. Był to bowiem jeden z ostatnich dni ich rozłąki z krajem. Na bliższym statkiem wracają do Polski."

Bogate w atrakcje uroczystości choinkowe organizowane były również w ośrodkach polonijnych w NRF. Przy licznym udziale młodzieży polskiej wieczór taki odbył się m. in. w Bochum.

Oczy wielu naszych rodaków przesłoniły łzy, gdy słuchali polskich pieśni w wykonaniu młodzieży, która przecież nigdy nie widziała swojej Ojczyzny.

Depesza Komitetu Centralnego PZPR do KC Komunistycznej Partii Włoch

Z okazji XXXV rocznicy powstania Komunistycznej Partii Włoch Komitet Centralny PZPR przesłał depeszę do KC KPW, w której czytamy m. in.:

„Polska klasa robotnicza ceni wysoko zasługi Komunistycznej Partii Włoch, która wierna nauce marksizmu-leninizmu na przestrzeni 35 lat spełniała godnie swe zadanie kierownika i wychowawcy włoskiej klasy robotniczej w imię najszczytniejszych ideałów ludzkości. Komunistyczna Partia Włoch broniła zawsze najżywotniejszych interesów narodu włoskiego, zapisując niezapomniane karty bohaterstwa w walce z faszystowskim terrorem i imperialistyczną agresją.

Śląc Wam braterskie pozdrowienia w XXXV rocznicę powstania Waszej wielkiej partii pragniemy Was zapewnić, Drodzy Towarzysze o uczuciach braterskiej przyjaźni i solidarności, jakie żywi naród polski dla narodu włoskiego, który wniósł tak bezcenny wkład do skarbnicy ogólnoludzkiej kultury. Życzymy Wam nowych sukcesów w Waszej walce o umacnianie jedności włoskiej klasy robotniczej i wszystkich demokratycznych sił narodu w imię zwycięstwa wielkiej wspólnej nam sprawy pokoju i socjalizmu."

Francuska klasa robotnicza nie dopuści do zaprzepaszczenia zwycięstwa wyborczego lewicy

Rezolucja grupy parlamentarnej FPK

PARYŻ

W czwartek zebrała się po raz pierwszy grupa parlamentarna Francuskiej Partii Komunistycznej. Na pierwszym swym posiedzeniu grupa dokonała wyboru przewodniczącego, którym został Jacques Duclos.

Grupa parlamentarna FPK uchwaliła następnie rezolucję, w której stwierdza, że zwycięstwo odniesione przez partię komunistyczną w wyborach 2 stycznia odzwierciedla dążenie klasy robotniczej i całego narodu francuskiego do radykalnych zmian w kraju. **Grupa parlamentarna komunistów zobowiązuje się do zdecydowanej walki o zjednoczenie wszystkich sił robotniczych i demokratycznych. Rezolucja stwierdza dalej, że we Francji podobnie jak i w Zgromadzeniu Narodowym istnieje większość lewicowa. Rezolucja podkreśla, że zadośćuczynienie woli narodu, który domaga się zmiany polityki francuskiej, wymaga powołania rządu lewicowego, opierającego się na wszystkich bez wyjątku ugrupowaniach lewicy. Rząd ten powinien prowadzić politykę postępu społecznego, obrony swobód, pokoju i interesów narodowych Francji.**

Rezolucja głosi następnie, że grupa parlamentarna komunistów zdecydowana przyczynić się do utworzenia rządu Frontu Ludowego poprze każdy krok w tym kierunku, każde poczynanie odpowiadające interesom klasy robotniczej i narodu, każdą inicjatywę zgodną z wymogami zapewnienia pokoju, niezawisłości narodowej i wolności.

Z chwilą utworzenia biura Zgromadzenia Narodowego — zaznacza rezolucja — grupa parlamentarna FPK zgłosi propozycje mające na celu realizację następujących poczynań: **przeprowadzenie rokowań w sprawie pokoju w Algerze i demobilizacji żołnierzy, których okres służby wojskowej już upłynął; podniesienie za-**

(Ciąg dalszy na str. 2)

Willi Stoph ministrem obrony narodowej NRD

BERLIN

Agencja ADN podaje, iż premier NRD Otto Grotewohl mianował wicepremiera WILLI STOPHA ministrem obrony narodowej NRD. Willi Stoph jako minister obrony narodowej nadal zachowuje stanowisko wicepremiera.

(rd)

Tu Huta im. Lenina

By nie słabło zainteresowanie dyskusją

W Hucie im. Lenina dobiegły końca odbywające się od wielu dni zebrania ogólnowydziałowe, na których załogi dyskutowały nad opracowaniem projektów planu 5-letniego. Najciekawszy przebieg miały m. in. zebrania w wydziałach głównego mechanika, wielkich pieców i siłowni. Załogi tych wydziałów dyskutowały żywo i konkretnie krytykując niejednokrotnie wskaźniki przedstawione przez kierownictwo.

Obecnie mistrzowie, grupowi partyjni, mężowie zaufania i organizatorzy grup ZMP-owskich omawiają szczegółowo wskaźniki wstępne przedstawione przez komisje wydziałowe. Niestety, dyskusje te i rozmowy nie we wszystkich odbywają się wydziałach i oddziałach. W niektórych wydziałach okres, jaki upłynął od zebrania dyskusyjnego, stanowi poważną lukę w pracy nad opracowaniem projektów planu.

Również nie we wszystkich wydziałach przebiega właściwie zgłaszanie wniosków usprawniających, racjonalizatorskich itp.

Na ogólną liczbę 902 wniosków (do 18 bm.) w skali całego kombinatu — blisko połowa, bo 449 przypada na wydziały głównego mechanika. Znacznie gorzej jest w wydziałach hutniczych, jak wielkie piece i stalownia, gdzie załoga zgłosiła zaledwie po kilkanaście wniosków. Trzeba dodać, że wnioski załogi są w wielu wydziałach rozpatrywane w zbyt wolnym tempie, a to nie może pobudzać inicjatywy załogi. Tylko w nielicznych wypadkach, jak np. w wydziale remontów pieców hutniczych, rozpatrzono wszystkie ze zgłoszonych dotychczas 30 wniosków.

Również w pracy wielu komisji problemowych nastąpiło znaczne zahamowanie aktywności. Szczególnie dotyczy to komisji propagandowych. Propaganda poglądowa w wielu wydziałach prawie że nie istnieje. A właśnie w tej kampanii może ona odegrać wielką rolę. Nie dla wszystkich robotników jest sprawą jasną, jak np. powstały wskaźniki wstępne przedstawione załodze. Funkcje wyjaśniające z powodzeniem może tu spełnić właśnie propaganda wizualna — tablice, wykresy itp.

Wyniki wstępnych zebrań dyskusyjnych w wydziałach i zakładach Huty im. Lenina były w zasadzie dobre. Świadczą one o tym, że wzrosło zainteresowanie załogi sprawami zakładu, podniosła się odpowiedzialność za jego plan. Trzeba obecnie uczynić wszystko, by zainteresowanie załogi kampanią opracowywania projektów planu 5-letniego nie osłabło, lecz stale wzrastało.

Wielki dzień walcowników

Jak już donosiliśmy, 18 bm. rozpoczęto w Hucie im. Lenina pierwsze próby walcowania w nowouruchomionym obiekcie: walcowni ciągłej blach na gorąco.

Na zdjęciu: I sekretarz KW PZPR, tow. Stanisław BRODZIŃSKI rozmawia z Józefem GRABOWSKIM, kierownikiem energetycznego zespołu ruchowego i Józefem WOJDYŁĄ, kierownikiem budowy pompowni wysokiego ciśnienia.

Na zdjęciu obok Fiodor BORISENKO, ekspert radziecki wraz z operatorem grupy wstępnego walcowania, Antonim FAJKIELEM uruchomiają klatki walcownicze.

Fot. O. Link

10-lecie Młodzieżowego Wyścigu Pracy

20 bm. odbyła się w Teatrze Młodego Widza akademia dla uczczenia 10 rocznicy podjęcia przez ZWM-owców Krakowa apelu włókniarzy łódzkich. Wśród licznie zebranej młodzieży z zakładów pracy całego województwa znajdowali się także pierwsi inicjatorzy wyścigu. Przybyli również przedstawiciele KW PZPR i WRZZ.

Wiceprzewodniczący ZW ZMP tow. Kleszcz omówił w swoim referacie rozwój współzawodnictwa wśród młodzieży robotniczej, a na zakończenie powiedział:

— Niech nie zabraknie nikogo z nas przy opracowywaniu założeń planu 5-letniego. Wykrywajmy tkwiące w zakładach rezerwy, wprowadzajmy nową technikę, ulepszajmy nasze maszyny, oszczędzajmy na każdej operacji, bo drobna nawet poprawka przynosi w sumie wielkie osiągnięcia.

Po referacie wręczono młodym przodownikom pracy liczne upominki ufundowane przez zakłady pracy. M. in. zostali wyróżnieni upominkami E. Strąk, J. Wyparło i W. Partyka, którzy dziesięć lat temu inicjowali Młodzieżowy Wyścig Pracy w naszym województwie.

W części artystycznej artyści Teatru Młodego Widza odegrali „Opowieść zimową" Szekspira.

Wizyta wybitnego radzieckiego matematyka

W Krakowie przebywa znakomity matematyk radziecki dr **A. N. Kołmogorow**, prof. uniwersytetu w Moskwie, członek Akademii Nauk ZSRR. Prace prof. Kołmogorowa z wielu dziedzin matematyki i jej zastosowań są znane wśród matematyków wszystkich krajów.

Prof. Kołmogorow wygłosił w Towarzystwie Matematycznym dwa odczyty na temat systemów dynamicznych mechaniki klasycznej.

W dniu dzisiejszym o godz. 12.00 odbędzie się przy ul. Jana 22 dalszy odczyt radzieckiego uczonego.

Zespół „Everyman Opera" przybył do Warszawy

WARSZAWA

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem słynny amerykański zespół murzyński „Everyman Opera" po sukcesach w Związku Radzieckim przybył 20 bm. w godzinach popołudniowych do Warszawy.

Już na długo przed nadejściem pociągu na przybycie znakomitego zespołu oczekiwali na peronie artyści scen warszawskich. Na powitanie zespołu przybyli również przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą oraz Centralnego Zarządu Imprez Estradowych.

Obecny był ambasador USA w Polsce **Joseph E. Jacobs** wraz z członkami ambasady.

Po przybyciu pociągu w serdecznych słowach powitał zespół w imieniu Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu — **W. Bregy** — życząc miłego pobytu w naszym kraju i sukcesów artystycznych.

Zespół powitał również ambasador J. E. Jacobs. W krótkim przemówieniu stwierdził on m. in.:

„Występ niezależnego prywatnego zespołu jest pierwszą wizytą amerykańskich artystów w Polsce od wielu lat. Witając zespół wykonawców „Porgy and Bess" w Warszawie, z przyjemnością wyrażam słowa uznania dla wysiłków ze strony polskiej w celu umożliwienia tych odwiedzin. Mam szczerą nadzieję, że polska publiczność, która zobaczy „Porgy and Bess" dozna tyleż przyjemności ile, jestem pewien, doznają sami artyści".

Za serdeczne powitanie podziękował zebranym jeden z wykonawców partii tytułowej w operze „Porgy and Bess" **Leslie Scott**, wyrażając radość z przybycia zespołu do Polski. Radość z przybycia do Warszawy wyraziły również artystki **Ethel Ayler** i **Martha Flowers**.

Artyści polscy wymienili serdeczne uściski ze swymi amerykańskimi kolegami, wręczając im białoczerwone wiązanki kwiatów.

Z pobytu lekarzy radzieckich w USA

NOWY JORK

Dnia 18 bm. przybyła do Waszyngtonu delegacja radzieckich lekarzy z profesorem **M. P. Czumakowem** na czele. W skład delegacji wchodzą: członek Instytutu Badania Paraliżu Dziecięcego **M. Wierfiłowa**, prof. **A. Smorodincew** i **Ł. Łukin.**

Dnia 19 bm. delegacja została przyjęta przez ministra zdrowia, oświaty i ubezpieczeń społecznych USA **M. Folsoma.** Następnie w siedzibie Ministerstwa odbyła się konferencja prasowa, w toku której prof. Czumakow podzielił się z dziennikarzami szeregiem danych dotyczących prac naukowych prowadzonych w ZSRR w związku ze zwalczaniem paraliżu dziecięcego.

POPŁYNĄŁ PRĄD Z DRUGIEGO AGREGATU ELEKTROWNI KUJBYSZEWSKIEJ

MOSKWA

20 bm. o godz. 17.20 czasu miejscowego popłynął prąd z drugiego agregatu Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej. Moc agregatu wynosi 105 tys. kW.

Przygotowania do uruchomienia trzeciego agregatu są w pełnym toku.

Wydanie materiałów Międzynarodowej Konferencji do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Atomowej

PARYŻ

Jak podaje Ośrodek Informacyjny ONZ w Genewie przygotowuje się do opublikowania dokumenty i materiały pierwszej międzynarodowej konferencji naukowo-technicznej do spraw wyzyskania energii atomowej w celach pokojowych.

Jak wiadomo, konferencja ta odbyła się w Genewie w okresie od 8 do 20 sierpnia ub. roku. Cała publikacja będzie liczyła 16 tomów po 600 stronic i będzie zawierała wszystkie zgłoszone na konferencji referaty jako też protokoły posiedzeń. W publikacji tej zebrane zostaną po raz pierwszy prace uczonych różnych krajów, dotyczące zagadnień pokojowego wyzyskania energii atomowej.

Trzeci tom publikacji, który wyjdzie z druku przed innymi, będzie poświęcony generatorom atomowym. Tom ten ukaże się 15 lutego bm. i będzie zawierał opis i dane techniczne generatorów atomowych według stanu na sierpień 1956 r. Znaczną część tomu zajmuje opis czynnej w ZSRR pierwszej w świecie elektrowni atomowej.

TRZEJ WYŻSI OFICEROWIE ZBIEGLI Z TAIWANU

Agencja France Presse donosi z Hong Kongu, że trzej wyżsi oficerowie czangkaiszekowscy, którzy przeszli specjalne przeszkolenie w USA, zbiegli z Taiwanu na terytorium Chińskiej Republiki Ludowej. Są to oficerowie marynarki: Li Wei i Jang Chi Jing oraz oficer wojsk lądowych Czu Juen-ning.

Z kraju i ze świata

Z KAŻDEGO KRANU MOŻE PŁYNĄĆ GORĄCA WODA

Uwaga! Wszyscy, którzy nie posiadacie w domu instalacji gazowych — czy wiecie, że... spółdzielnia pracy „Spes" w Łodzi przystąpiła do produkcji maleńkich bojlerków elektrycznych. Bojler taki umocowuje się na końcu kranu w łazience czy kuchni, włącza do kontaktu i po chwili mamy bieżącą ciepłą wodę. Temperaturę wody można dowolnie regulować.

Niska cena — nie przekraczająca 100 zł — stanowi dodatkową zaletę bojlerków, które niewątpliwie cieszyć się będą dużym powodzeniem.

POŻAR W BARAKU HOTELOWYM W OŚWIĘCIMIU

W baraku hotelowym Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Jaworznicko-Oświęcimskiego w Oświęcimiu, w którym zamieszkiwało około 50 robotników wybuchł pożar, spowodowany wadliwym zainstalowaniem piecyka żelaznego. Na skutek pożaru jeden z robotników — mieszkańców hotelu poniósł śmierć.

WYSTĘPY CZERNY-STEFAŃSKIEJ W KANADZIE

Po sukcesach w USA znakomita pianistka polska Halina Czerny-Stefańska wyjechała na tournee do Kanady.

W dniu 11 bm. Czerny-Stefańska koncertowała w Montrealu. W wypełnionej po brzegi sali koncertowej, w której znajdowało się wielu Polaków z miejscowej Polonii, zgotowano pianistce owacyjne przyjęcie. Program koncertu był transmitowany przez telewizję kanadyjską.

KATASTROFA LOTNICZA W CZECHOSŁOWACJI

Czechosłowacki samolot pasażerski uległ katastrofie nad Tatrami w drodze z Bratysławy do Koszyc. W katastrofie zginęły 22 osoby, a 4 odniosły poważne rany.

Władze czechosłowackie wysłały specjalną komisję w celu zbadania przyczyn katastrofy.

ZACHODNIO-NIEMIECKIE „MISJE DWORCOWE" UPRAWIAŁY SZPIEGOSTWO W NRD

Jak donosi agencja ADN, władze NRD ustaliły, że zachodnio-berlińska centrala tzw. „misji dworcowych", których celem jest rzekome udzielanie pomocy podróżnym, wykorzystywała pracowników swych placówek znajdujących się w demokratycznym sektorze Berlina do celów szpiegowskich.

Pracownicy „misji" mieli obowiązek dostarczania swej centrali w Berlinie zachodnim informacji o transporcie NRD i wszelkich wiadomości natury gospodarczej i politycznej, mogących interesować władze bloku północno-atlantyckiego. Szereg pracowników „misji dworcowych" w NRD aresztowano.

PROWOKACYJNY WNIOSEK DUŃSKIEGO MINISTRA FINANSÓW

Duński minister finansów Viggo Kampmann wysunął w parlamencie wniosek o przyznanie dożywotniej emerytury w wysokości 7.800 koron rocznie wdowie po O. F. von Schaelburgu, byłym dowódcy duńskiego batalionu SS, który walczył na froncie wschodnim. Von Schaelburg poległ w 1942 r.

Wniosek Kampmanna wywołał powszechne oburzenie duńskiej opinii publicznej, prasa o różnych kierunkach politycznych ostro zaatakowała ministra finansów, określając jego propozycję jako prowokację wobec patriotów duńskich.

Pod naciskiem opinii publicznej parlament duński odrzucił większością głosów wniosek Kampmanna.

DWA WIELORYBY NA BRZEGU MORZA OCHOCKIEGO

Podczas silnego sztormu mieszkańcy wsi Pieńżeńskoje w południowej części Sachalinu znaleźli na brzegu Morza Ochockiego dwa wieloryby. Długość tych olbrzymów morskich wynosiła 12 i 8,5 metra. Zostały one wyrzucone na brzeg przez falę.

278 TYS. DOLARÓW — ZA FILIŻANKĘ KAWY

278 tysięcy dolarów kosztowała filiżanka kawy pewną szwajcarską spółkę, do której należało złoto skradzione 19 bm. w Genewie. Przybyło ono aż z Paryża, transportowane w specjalnym samolocie. Na lotnisku w Genewie 25 kilogramów złotych sztab umieszczono w samochodzie, który miał zawieźć drogocenny ładunek na miejsce przeznaczenia — do banku. Szofer samochodu nie wiedział, co wiezie — właściciele złota obawiali się bowiem by nie wszedł on w zmowę ze złodziejami. Wiozący pakunek z lotniska do banku, szofer zatrzymał swój wóz przy jednej z kawiarń i wstąpił na filiżankę kawy. Gdy wyszedł z powrotem na ulicę, samochodu nie było. Zniknął wraz ze złotem, wartości 278 tysięcy dolarów.

Sprawców zuchwałej kradzieży dotychczas nie odnaleziono. Policja szwajcarska obstawiła granice kraju i zamierza przeprowadzić obławę na terenie całej Szwajcarii.

W 35 rocznicę powstania Komunistycznej Partii Włoch

Niezwyciężona siła

Było to 35 lat temu. W mroźne styczniowe dni ukazały się w dziennikach włoskich krótkie notatki treści: *„21 stycznia rozpoczęły się w sali Teatru San Marco w Livorno obrady I kongresu nowopowstałej włoskiej partii komunistycznej"*. Ówczesna prasa niewiele wagi przywiązywała do tego wydarzenia. Niektóre dzienniki wspominały jedynie, że „partia ta liczy zaledwie 58 tys. członków".

Jakiż ogromny szmat drogi przebyła włoska partia komunistyczna od tego czasu. W ciągu 35 lat hartowała się w ogniu walki z wrogami i stopniowo przekształcała się w potężną partię, przewodzącą nie tylko klasie robotniczej, ale całemu narodowi, **w partię liczącą obecnie ponad 2,5 miliona członków...**

W październiku 1922 r. monarchiści otworzyli Mussoliniemu drogę do władzy. Zaczął się długi okres panowania faszyzmu, okres bezprawia, przemocy i krwawego terroru.

Działając w podziemiu, partia organizowała klasę robotniczą. Z podziemia wzywała umęczony naród do oporu.

Nadeszła druga wojna światowa. Gramsci — pierwszy przywódca partii — skazany na 20 lat więzienia, już nie żył. Inni przywódcy byli w więzieniu lub za granicą. Mussolini nieraz się przechwalał, że skończył raz na zawsze z włoską partią komunistyczną, a jednak w całych Włoszech powstawały zbrojne oddziały zorganizowane i kierowane przez komunistów. Partia wzywała do walki przeciwko okupantom hitlerowskim i rodzimemu faszyzmowi. W 1945 r. generałowie hitlerowscy podpisali w obecności komunistycznych dowódców brygad Garibaldiego akt kapitulacji.

Po 23 latach Włochy uwolniły się wreszcie od zmory faszyzmu. Palmiro Togliatti wrócił do ojczyzny. Zaczyna się nowa karta w historii włoskiej partii komunistycznej. Wzywa ona teraz naród do odbudowy kraju. W pierwszych rzędach zasiadają ministrowie komunistyczni. Szeregi włoskiej partii komunistycznej rosną z każdym dniem. Rośnie jej autorytet.

Nie było to, oczywiście, w smak ani partii chadeckiej, ani jej mocodawcom amerykańskim. W 1947 roku ówczesny premier rządu koalicyjnego, de Gasperi, udał się do Waszyngtonu. Po jego powrocie zaczęły się haniebne machinacje zmierzające do zwalczenia wpływów partii komunistycznej w społeczeństwie włoskim. Reakcja włoska zdawała sobie bowiem sprawę, że partia komunistyczna jest największą przeszkodą na drodze do wciągnięcia Włoch w orbitę awanturniczej polityki USA.

Nad krajem zawisło nowe niebezpieczeństwo. Wierna swym tradycjom włoska partia komunistyczna przystąpiła do mobilizowania wszystkich sił demokratycznych do walki o pokój, o demokrację i o suwerenność kraju.

7 czerwca 1953 roku odbyły się we Włoszech wybory. Wszystkie partie burżuazyjne, od neofaszystów do socjaldemokratów z partii Saragata, sprzymierzyły się przeciwko partii komunistycznej. Wbrew wszelkim zasadom demokratyzmu spreparowano oszukańczą ordynację wyborczą, która miała zagrodzić komunistom drogę do parlamentu. **A jednak włoska partia komunistyczna zdobyła ponad 6 milionów głosów. 10 milionów Włochów głosowało na komunistów i sprzymierzonych z nimi lewicowych socjalistów z partii Nenniego.**

Gdzie są źródła wielkich zwycięstw włoskiej partii komunistycznej?

Najprostszą odpowiedzią na to pytanie byłoby, że program i hasła partii w pełni odpowiadają dążeniom mas pracujących Włoch.

Włoskie masy ludowe zdają sobie sprawę, że partia komunistyczna jest jedyną partią, która wysuwa konkretny i realny plan uzdrowienia gospodarki kraju.

W dziedzinie polityki międzynarodowej partia bezustannie walczy o to, aby Włochy prowadziły samodzielną politykę, zgodną z interesami kraju i ze sprawą pokoju światowego. Przemawiając ostatnio, tow. **Togliatti** oświadczył:

„Dziś Włochy potrzebują przede wszystkim i nade wszystko pokoju i oświadczamy, że gotowi jesteśmy uczynić wszystko, co niezbędne dla uratowania pokoju. Stawiamy ten cel ponad wszystko. Podporządkowujemy walce o pokój całą działalność naszej partii. Ocalimy pokój dla narodu włoskiego."

Słowa te przemawiają do serc i umysłów wszystkich Włochów kochających swój piękny kraj. I w tym leży siła włoskiej partii komunistycznej.

Nam, polskim komunistom, włoska partia komunistyczna jest szczególnie bliska. My również znaliśmy prześladowania i sanacyjne więzienia. Nasz kraj również przez długie lata znajdował się w okowach faszyzmu. W tych latach z podziwem śledziliśmy bohaterską walkę komunistów włoskich. Niejeden z nas pamięta, jak na naszych demonstracjach lub w celach więziennych śpiewano „Avanti popolo". Niejeden z nas pamięta, jak na zebraniach partyjnych uchwalono rezolucje protestacyjne, kiedy ówczesny wódz włoskiej partii komunistycznej, Gramsci, skazany został w 1928 r. na 20 lat więzienia.

Dziś, jak i wówczas, jesteśmy całym sercem z naszymi włoskimi towarzyszami w ich ciężkiej walce o lepszą przyszłość narodu włoskiego. I z okazji 35-lecia powstania włoskiej partii komunistycznej ślemy naszym włoskim przyjacielom wyrazy braterskiej przyjaźni.

L. G.

Trudności gospodarcze Wielkiej Brytanii

Redukcję 15 tys. urzędników państwowych zapowiada rząd angielski

— wydatki na zbrojenia — bez zmian

LONDYN

Premier brytyjski Eden przemawiał 18 bm. na zebraniu konserwatystów w Bradford. Dzienniki brytyjskie przywiązują do tego przemówienia Edena wielką wagę w związku z krytyką, jaka spotkała niedawno rząd brytyjski, a także wobec bliskiej podróży premiera do Stanów Zjednoczonych.

Główną część swego przemówienia Eden poświęcił zagadnieniom polityki wewnętrznej, a w szczególności trudnościom gospodarczym Wielkiej Brytanii.

Mówca zajął się specjalnie problemem walki z inflacją. „Nasze rezerwy — powiedział Eden — nie są na tyle wielkie, byśmy mogli pozwolić sobie na utrzymanie obecnej stopy życiowej bez znacznego zwiększenia dochodów w handlu zagranicznym". W związku z tym Eden podkreślił konieczność zwiększenia eksportu towarów angielskich oraz obniżenia kosztów własnych ich produkcji, aby utrzymać zdolność konkurencyjną Wielkiej Brytanii na rynkach zagranicznych.

Charakteryzując stan eksportu brytyjskiego Eden nie poruszył jednak problemu unormowania stosunków ekonomicznych między Wielką Brytanią a szeregiem innych krajów, w tym z krajami obozu socjalistycznego. Jako środek pokonania trudności w handlu zagranicznym premier wymienił poczynania rządu wewnątrz kraju, w szczególności takie, jak ograniczenie kredytów, zmniejszenie sum wypłacanych przez państwo organom samorządowym, podwyższenie podatków pośrednich itp. Eden przyznał, że na razie te poczynania doprowadziły jedynie do „zredukowania wydatków osobistych" tj. do osłabienia zdolności nabywczej mieszkańców. „Jakkolwiek są to środki niepopularne w Anglii — stwierdził Eden — będziemy stosować je nadal".

Wyrażając poważne zaniepokojenie z powodu wzrostu ruchu strajkowego w Wielkiej Brytanii mówca zaznaczył, że w roku 1955 ogólna liczba dni roboczych straconych w wyniku strajków wyniosła 3.750 tysięcy, co stanowi blisko dwa razy więcej niż przeciętna z ostatnich 20 lat. Za pierwszoplanowe zadanie Eden uważa w tych warunkach stworzenie takiej atmosfery, by przedsiębiorcy i robotnicy przemysłowi poczuli się „partnerami".

Kończąc swe wywody na temat polityki wewnętrznej Eden podkreślił konieczność dalszej redukcji wydatków na potrzeby wewnętrzne. Podał on do wiadomości, że nastąpi dodatkowa redukcja 10—15 tysięcy urzędników państwowych. Dotychczas zwolniono z pracy 46 tysięcy osób. Eden podkreślił, iż rząd nie zamierza zmniejszyć wydatków na cele wojskowe, albowiem „w przeciwnym wypadku istnienie Anglii lub jej autorytet na arenie międzynarodowej byłyby zagrożone".

1—4 lutego w Helsinkach sesja Komitetu Wykonawczego ŚFMD

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (ŚFMD) podał do wiadomości, że w dniach 1—4 lutego br. odbędzie się w Helsinkach kolejna sesja Komitetu Wykonawczego ŚFMD. Sesja rozpatrzy m. in. następujące sprawy:

1) zacieśnienie współpracy między organizacjami młodzieżowymi w imię lepszej przyszłości młodzieży.

2) Sytuację socjalną i ekonomiczną dziewcząt oraz działalność w kierunku jej polepszenia.

3) Niektóre propozycje w sprawie przygotowań do VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Wielkie demonstracje antyfrancuskie w Algerze

W dniu 20 bm. Związek Studentów Muzułmanów w Algerze proklamował 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko aresztowaniom studentów Algerczyków w Paryżu i Tunisie. Do strajku przyłączyli się profesorowie wyższych uczelni. Wykłady i zajęcia na uczelniach zostały przerwane.

Na ulicach miasta Tlemcen w Algerze zachodnim miejscowa ludność zorganizowała wielkie manifestacje na znak protestu przeciwko zabójstwu przez policję dr Bendzerjeba — przywódcy miejscowej organizacji wyzwoleńczej.

Posiedzenie Związkowej Rady Wykonawczej Jugosławii

BELGRAD

Dziennik „Politika" donosi, że 19 bm. odbyło się posiedzenie Związkowej Rady Wykonawczej. Na posiedzeniu tym prezydent **J. Broz Tito** złożył sprawozdanie ze swej podróży do Abisynii i Egiptu. Związkowa Rada Wykonawcza zatwierdziła to sprawozdanie.

Masy pracujące NRD z zadowoleniem witają ustawę o stworzeniu Narodowej Armii Ludowej

BERLIN

Ze wszystkich krańców Niemieckiej Republiki Demokratycznej nadchodzą wiadomości świadczące, że masy pracujące NRD aprobują uchwaloną przez Izbę Ludową ustawę o stworzeniu Narodowej Armii Ludowej.

Kierownictwo berlińskiej organizacji Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) witając z zadowoleniem decyzję Izby Ludowej podkreśla, że odpowiada ona całkowicie dążeniom młodzieży, która gotowa jest bronić zdobyczy państwa robotniczo-chłopskiego przed wszelkimi zakusami imperialistów.

Rezolucja robotników berlińskiej Fabryki Urządzeń Elektrotechnicznych głosi m. in.: — Wiemy, że w Niemczech zachodnich militaryści tworzą nową armię faszystowską. Dlatego też nie wystarczy tylko mówić o miłości do pokoju. Należy istotnie bronić miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podobne oświadczenia i rezolucje przesłało wiele przedsiębiorstw i organizacji w NRD.

Wspólne oświadczenie premiera Nehru i wicekanclerza NRF Bluechera

Nehru zaproszony do Niemiec zachodnich

DELHI

Hinduskie Biuro Informacyjne opublikowało wspólne oświadczenie Nehru i Bluechera.

Oświadczenie głosi, że wicekanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej Bluecher przybył z oficjalną wizytą do Indii na zaproszenie rządu hinduskiego. Został on przyjęty przez prezydenta Rajendre Prasada i wiceprezydenta Radhakriszna. Spotkał się on kilkakrotnie z premierem Nehru i członkami rządu hinduskiego.

Premier Nehru i wicekanclerz Bluecher stwierdzili, że stosunki między krajami powinny opierać się na zasadzie nieingerencji w sprawy wewnętrzne. Premier Indii wyraził nadzieję, że zainteresowane strony szybko osiągną porozumienie w sprawie pokojowego zjednoczenia obu części Niemiec, zgodnie z życzeniami narodu niemieckiego.

W toku rokowań rozpatrzono możliwości dalszego zacieśnienia współpracy gospodarczej między obu krajami.

Wicekanclerz Bluecher przekazał premierowi Indii zaproszenie do Niemieckiej Republiki Federalnej. Premier Nehru przyjął zaproszenie. Termin wizyty zostanie ustalony w późniejszym czasie.

ZSRR i Republika Liberii nawiążą stosunki dyplomatyczne

MOSKWA

Agencja TASS opublikowała następujący wspólny komunikat o rokowaniach między delegacją rządową ZSRR a rządem Republiki Liberii w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu krajami.

Bawiąca w Monrovii — stolica Republiki Liberii — z okazji uroczystości objęcia władzy przez prezydenta Williama W. S. Tubmana delegacja rządowa ZSRR z przewodniczącym Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR A. P. Wołkowem na czele i rząd Republiki Liberii omówiły problem nawiązania stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Republiką Liberii oraz wymiany przedstawicieli dyplomatycznych w randze ambasadorów.

Obie strony stoją na stanowisku, że nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Republiką Liberii jest korzystne dla obu krajów. Obie strony uznały, że stosunki między państwami powinny się opierać na zasadach równości, wzajemnej nieingerencji w sprawy wewnętrzne, nieagresji i poszanowania integralności terytorialnej, suwerenności i niezawisłości narodowej.

Uzgodniono, że wymiana ambasadorów między ZSRR a Republiką Liberii nastąpi po zatwierdzeniu tej decyzji przez organa ustawodawcze Liberii i wyasygnowaniu odpowiednich funduszów.

Przewodniczący delegacji rządowej ZSRR A. P. Wołkow i pełniący obowiązki sekretarza stanu Republiki Liberii M. Dukuli dokonali wymiany not na temat problemów będących przedmiotem rokowań.

Rokowania przebiegały w atmosferze serdeczności i wzajemnego zrozumienia.

SPORT

W czasie silnej zadymki śnieżnej rozegrano piątkowe konkurencje w Zakopanem

W międzynarodowych mistrzostwach Gwardii, które odbywają się w Zakopanem rozegrano w Suchym Żlebie na Kalatówkach slalom specjalny kobiet i mężczyzn, a na Gubałówce bieg 10 km kobiet oraz bieg 15 km mężczyzn otwarty i do kombinacji.

Slalom specjalny mężczyzn rozegrany na trasie 380 m przy różnicy wzniesień 130 m był dość trudny. Zawodnicy musieli pokonać 50 bramek na twardej i bardzo szybkiej trasie. Zwyciężył równo jadący Pękala (Kol.). Mistrzem ZS Gwardia został Stańco, który zajął szóste miejsce

Wyniki: 1) Pękala (Kol.) — 1.58,8 (56,8 i 62,0), 2) Bachleda (Start) — 2.00,7, 3) Dobrzyński (Start) — 2.02,0. Z zagranicznych zawodników Rychvalsky (Ruda Hvezda) był 12 — 2.11,9, a Oehmt (Dynamo) 13 — 2.12,1.

Slalom kobiet rozegrano na trasie długości 300 m (różnica wzniesień 110 m, 38 bramek).

Wyniki: 1) Bujak - Waga (Gw.) — 1.34,9 (46,8 i 48,1), 2) Czechówna (Gw.) — 1.56,4, 3) Gottstein (Dynamo) — 2.00,3. Najlepsza zawodniczka Rudej Hvezdy Jarachova zajęła 7 miejsce w czasie 2.47,0.

Biegi rozegrano podczas bardzo silnej zadymki, toteż wyniki nie są nadzwyczajne.

10 km. kobiet: 1) Marusarzówna (Kol.) — 38,51, 2) Bukowska (Gw) — 40,58, 3) W. Stopkówna (Gw.) — 41,57.

15 km mężczyzn: 1) Rusko (Ruda Hvezda) — 57,49, 2) Vorker (Dynamo) —, 59,00, 3) St. Stopka (Gw.) — 59,51).

W ramach mistrzostw Wojska Polskiego rozegrano na Cyhrli bieg płaski 30 km na trasie FIS II biegi zjazdowe kobiet i mężczyzn. W biegu płaskim nie udało się wyznaczyć trasy długości 30 km i została ona skrócona do 26 km. Warunki śniegowe bardzo dobre.

Wyniki 26 km: 1) Styrczula (CWKS) — 1.25,33, 2) Karpiel (CWKS) — 1.25,51, 3) Sobczak (Start) — 1.27,33.

Biegi zjazdowe odbyły się na trasie długości 3.000 m przy różnicy wzniesień 750 m podczas huraganowego przeciwnego wiatru.

1) Kurmanowicz (CWKS) — 4.09,8, 2) Biesiówna (CWKS) — 4.13,6, 3) Pychówna (CWKS) — 4.51,2.

Mężczyźni (ta sama trasa): 1) A. Czarniak (CWKS) — 3.29,5, 2) St. Wawrytko (CWKS) — 3.37,1, 3) W. Wawrytko (CWKS) — 3.40,5.

Już w najbliższym nr „Gazety"

na str. 4 zamieścimy I odcinek wspomnień J. Jurowicza

p.t. „Piłka w siatce"

„Ja, Małgosia Kijak, uczennica kl. I wypowiadam się za kompletowaniem „Piłki w siatce", bo chciałabym mieć pamiątkę po wujku Jurku" — tymi słowy rozpoczęła 7-letnia zwolenniczka sportu swą wypowiedź w ogłoszonej przez nas błyskawicznej ankiecie na temat formy wspomnień Jerzego Jurowicza.

Telefon naszego działu sportowego dzwonił w piątek bez przerwy. Jako jedni z pierwszych zgłosili się członkowie koła ZMP przy Przeds. Geologicznym Przemysłu Naftowego.

Por. Kosmaty w imieniu sympatyków piłkarstwa jednej z jednostek wojskowych postulował kontynuowanie pamiętników J. Jurowicza w formie codziennych, jednakowego formatu, odcinków.

Tego samego zdania byli inni czytelnicy: stud. UJ Jan Dubiel, technik Tadeusz Kucharczyk, uczeń II Liceum Marian Szawal.

— W czasie odbywającego się zebrania członków naszego koła sportowego „Stal" przy odlewni Żeliwa w Hucie im. Lenina zastanawialiśmy się m. in. nad Waszą propozycją — mówił jeden ze sportowców koła, Wł. Filąg. — Sądzimy, że najlepszym wyjściem byłoby nadanie wspomnieniom J. Jurowicza formy umożliwiającej książkowe kompletowanie poszczególnych odcinków.

Zdecydowana większość naszych czytelników, którzy wyrazili nam swe opinie telefonicznie, opowiedziała się za drukowaniem wspomnień Jerzego Jurowicza w jednakowych odcinkach zamieszczanych codziennie.

Rekord świata Michajłowa

DAVOS. W piątek, w trzecim dniu międzynarodowych zawodów łyżwiarskich w Davos reprezentant ZSRR Michajłow pobił rekord świata w biegu na 1.500 m. Michajłow uzyskał czas 2.09,1, poprawiając rekordowy wynik swojego rodaka Griszina o 0,7 sek.

Doskonały lód i świetne warunki atmosferyczne sprawiły, że na lodowisku w Davos padło wiele rekordów krajowych. Poprawili je m. in. Szwed Ericsson, Fin Salonen i Niemiec Kuhnert.

W biegu na 1.500 m nowy sukces odnieśli łyżwiarze radzieccy, zajmując pięć miejsc w pierwszej siódemce.

Oto wyniki: 1) Michajłow (ZSRR 2.09,1, 2) Salonen (Finlandia) 2.10,5, 3) Merkułow (ZSRR) 2.10,9, 4) Szilkow (ZSRR) 2.11,1, 5) Jaervinen (Finlandia) 2.11,4, 6) Sakunienko (ZSRR) 2.12,3, 7) Gonczarenko (ZSRR) 2.12,9, 8) Ericsson (Szwecja) 2.13,0, 9) Haugli (Norwegia) 2.13,7, 10) Kuhnert (NRD) 2.14,1.

NA WZÓR HITLEROWSKICH „ŁAPANEK"

Studentów i uczniów cypryjskich aresztowanych przez oddziały brytyjskie przewozi się samochodami do siedziby policji.

Fot—CAF

Dominique Desanti

W Pałacu Burbońskim rozpoczęły się obrady

(Korespondencja własna z Paryża)

W czwartek salę posiedzeń parlamentu francuskiego w Pałacu Burbońskim wypełniło 595 deputowanych, którzy przybyli na pierwsze, inauguracyjne posiedzenie nowoobranego Zgromadzenia Narodowego.

Wielu z nich można było spotkać w przededniu otwarcia parlamentu w salonach, kuluarach i bufecie pałacu. Ciekawie oglądali otaczające ich wspaniałości. Był to swego rodzaju rekonesans — zapoznanie się z miejscem przyszłych walk.

Walka ta już się zaczęła. Ludzie z eleganckich dzielnic Paryża, którzy zdobyli karty wstępu na galerię dla publiczności, z zaniepokojeniem obserwowali, jak na skrajnej lewicy zajmowało miejsca 150 deputowanych komunistycznych. Tak, komuniści zajmują znaczną część sali obrad!

Otwarcia inauguracyjnej sesji parlamentu dokonał najstarszy wiekiem poseł, deputowany komunistyczny Marcel Cachin. Z trybuny popłynęły słowa mówiące o podstawowych sprawach, jakimi żyją dziś mieszkańcy Francji: o nadziejach na powstanie Frontu Ludowego, o niepokoju wywołanym sytuacją w Algerze, żądaniach poprawy warunków życia, o pragnieniu trwałego pokoju. Słowa mówiące, że Francja — pierwsze na świecie państwo nowoczesne, które ponad 150 lat temu zaczęło wcielać w życie hasła republikańskie — opowiada się za panowaniem rozumu, za prawdziwą demokracją, za braterstwem całego narodu.

Kto podejmie ten program tak bardzo bliski wszystkim mieszkańcom Francji?

Otóż linia podziału w parlamencie została już formalnie wytyczona. Poszczególne partie i kierunki polityczne określiły swe programy i kierunki działania, ale nie zarysowała się jeszcze większość parlamentarna, której poparciem cieszyłby się nowy rząd. Stąd też sale, biura i kuluary Pałacu Burbońskiego pełne są grupek, które usiłują handlować koalicjami o różnych etykietach.

Podobne przetargi, dokonywane w sposób o wiele bardziej dyskretny, obserwujemy poza terenem Pałacu Burbońskiego. Tak więc socjaldemokrata, Guy Mollet, który już na długo przed otwarciem sesji parlamentarnej zdążył nabrać manier i sposobu zachowania się premiera, spotyka się oficjalnie tylko z Mendes-France'em, uważanym za kandydata na wicepremiera w projektowanym rządzie frontu republikańskiego. W chwili jednak, gdy Guy Mollet siedział w czasie obrad „komitetu akcji na rzecz Stanów Zjednoczonych Europy" tuż obok chadeka Lecourt, Paryż obiegły pogłoski, że zabiegał on o poparcie chadeckiej MRP dla swego rządu.

Z tymi próbami flirtu z siłami reakcji żywo kontrastuje stanowisko wielu działaczy partii socjaldemokratycznej. Wprawdzie kongres partii opowiedział się przeciwko sojuszowi z komunistami, przeciwko Frontowi Ludowemu, ale wielu sekretarzy federacji socjalistycznych wypowiedziało się przeciwko odrzuceniu koncepcji Frontu Ludowego, wielu wyraziło wątpliwość czy „front republikański stanowił będzie skuteczną zaporę przeciwko Frontowi Ludowemu". Jak liczne były podobne głosy świadczy fakt, że Guy Mollet uznał za stosowne wezwać delegatów na kongres, aby wyzbyli się „nostalgii" za Frontem Ludowym...

Czy same wezwania wystarczą? W kołach reakcyjnych uznano widocznie, że nie, skoro mówi się tu, iż „zadaniem obecnego Zgromadzenia będzie jedynie zmiana ordynacji wyborczej, po czym zostanie ono rozwiązane i nastąpi nowe losowanie... Ale tym razem będzie obowiązywał system głosowania w powiatach". Jak wiadomo, system ten stworzyłby, wedle nadziei owych kół, możliwości zwycięstwa koalicji antykomunistycznej.

W celu pokrzyżowania podobnych planów masy wyborców, które głosowały na lewicę, które pragną istotnych zmian w kraju, tworzą „komitety Frontu Ludowego". Mieszkańcy całego kraju składają podpisy pod żądaniami utworzenia rządu, cieszącego się poparciem wszystkich sił lewicy. Komitety jedności powstają w zakładach pracy, na uniwersytetach, w szkołach. Wszędzie przystępują do nich komuniści, socjaliści i radykałowie, którzy szczerze pragną postępu. Wielu znanych członków partii socjaldemokratycznej, a czasem nawet całe federacje socjalistyczne, opowiadają się za jednością.

W środę wieczorem dziesiątki tysięcy paryżan wypełniły Velodrome d'Hiver. Na trybunie zasiedli nowoobrani deputowani komunistyczni. Po Jeannette Vermeersch i François Billoux zabrał głos Jacques Duclos. **„Guy Mollet** — powiedział on — **twierdzi, że nie może być mowy o Froncie Ludowym. Ale nigdy nie myślano tyle o Froncie Ludowym, co dzisiaj, nigdy go tak gorąco nie wyczekiwano".** Mówca podkreślił, że jedność klasy robotniczej jest podstawową bronią przeciwko odrodzeniu się faszyzmu, reprezentowanemu przez ruch Poujade'a.

Czy przywódcy socjaldemokratyczni mogą nie liczyć się z powszechnymi wśród klasy robotniczej żądaniami? Oczywiście, nie. Dlatego też starali się oni wszelkimi sposobami „osłodzić" swój program, sformułowany w czasie obrad kongresu. Nie zmienia to jednak w niczym jego rzeczywistego smaku. *„Przyjęty program* — pisze burżuazyjny dziennik **„MONDE"** — *nie jest programem socjalistycznym: nie przewiduje on żadnej zasadniczej reformy. Guy Mollet, niewątpliwie, ułatwił zadanie Mendes-France'owi. Ani proponowane metody rozwiązania problemu Algeru, ani sposób rozwiązania zagadnień socjalnych... nie mogą zgorszyć partii radykalnej".*

Nie trzeba dodawać, co też mogą myśleć szeregowi socjaliści o tej niezwykłej uprzejmości wobec burżuazyjnej partii, aby tylko, broń Boże, nie zaszokować jej zbyt „socjalistycznym" programem...

W środę zebrał się Komitet Centralny partii komunistycznej. Jacques Duclos stwierdził w czasie obrad:

„Rząd mniejszościowy, odmawiając oparcia się na całkowitej większości lewicy, stanie się niechybnie zakładnikiem reakcji, której woli będzie się musiał podporządkować w ważnych sprawach. Będziemy walczyć świadomi tego, że wola narodu odniesie ostateczne zwycięstwo. Walka mas powinna się rozwinąć z ogromną siłą dzięki nowym możliwościom wywierania stale rosnącego nacisku narodu na przywódców socjalistycznych i radykalnych".

Rezolucja Komitetu Centralnego stwierdza:

„Wzmocnienie jedności akcji klasy robotniczej, do czego zmierzają konsekwentnie wysiłki komunistów, jest podstawowym warunkiem zwycięstwa Frontu Ludowego".

Oto w jakich warunkach rozpoczęły się obrady w Pałacu Burbońskim.

Rezolucja grupy parlamentarnej FPK

(Ciąg dalszy ze str. 1).

gwarantowanego minimum płac dla wszystkich kategorii ludzi pracy i zniesienie strefowego zróżniczkowania płac; zwiększenie zasiłków i emerytur; rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego; zapewnienie rynku zbytu dla chłopów pracujących przez podniesienie zdolności nabywczej mas pracujących; zniesienie wszystkich ustaw wymierzonych przeciwko świeckiemu charakterowi szkoły i państwa; realizacja polityki rozładowania napięcia międzynarodowego, rozbrojenia i obrony interesów narodowych Francji.

*

Dnia 19 bm. odbyły się wybory organów kierowniczych wielu grup parlamentarnych nowego Zgromadzenia Narodowego. Przewodniczącym grupy parlamentarnej SFIO został **E. Depreux**; grupy radykałów — **E. Daladier**; grupy UDSR (łącznie z deputowanymi z „demokratycznego zjednoczenia Afryki") — **F. Mitterand**; bloku tzw. „grup umiarkowanych" — **A. Pinay.**

Na piątkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego przewodniczył również **Marcel Cachin.**

10 komisji mandatowych powołanych na pierwszym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zatwierdziło 362 mandaty spośród 595. Na tym posiedzenie piątkowe zostało zakończone.

Zgromadzenie Narodowe zbierze się ponownie we wtorek 24 bm. celem wyboru nowego przewodniczącego. Dotychczas wystawione zostało oficjalnie trzy kandydatury: grupa parlamentarna FPK zgłosiła kandydaturę **Marcela Cachina**, socjaliści wysunęli **Le Troquera**, MRP — kandydaturę **Schneitera.**

*

Już od czwartku, tj. od chwili otwarcia sesji nowowybranego Zgromadzenia Narodowego, zaczęły napływać do Pałacu Burbońskiego delegacje ludzi pracy. Jedne z nich, jak np. delegacja robotników z zakładów użyteczności publicznej, domagały się zaspokojenia żądań ekonomicznych, inne wskazywały na konieczność przywrócenia pokoju w Algerze, inne wreszcie dawały wyraz woli klasy robotniczej, która wraz z większością narodu francuskiego domaga się powołania rządu Frontu Ludowego.

Kierownictwo Powszechnej Konfederacji Pracy ogłosiło 19 bm. oświadczenie, w którym stwierdza m. in., że **„francuska klasa robotnicza nie chce dopuścić do zaprzepaszczenia zwycięstwa w wyborach z 2 stycznia. Klasa robotnicza Francji** — głosi dalej oświadczenie — **pragnie, by przyrzeczenia wyborcze zostały dotrzymane, a podstawowe żądania robotników — zaspokojone. Daje ona wyraz swej postawie tworząc liczne komitety Frontu Ludowego i uchwalając jednomyślnie rezolucje w tej sprawie w zakładach pracy."**

Produkcja TKANIN BAWEŁNIANYCH na 1 mieszkańca

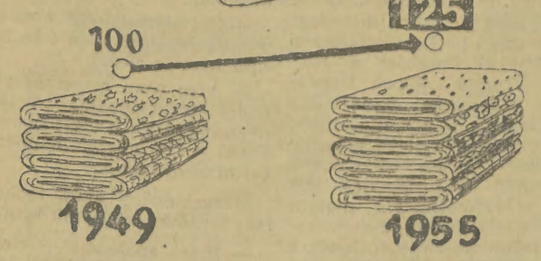

Przed wojną 10,8 metra tkanin bawełnianych na głowę 1 mieszkańca — dziś ponad 16 metrów

Bawełna to koszule, to popelina, krepony, to wiele tkanin sukienkowych. Przed wojną, w 1938 r. na mieszkańca Polski przypadało rocznie 10,8 m tkanin bawełnianych. W 1949 r. — 12,6 m, a w 1954 r. już 16 m! W naszym województwie ludzie pracy w 1950 r. nabyli ponad 16.385 m tkanin bawełnianych, w 1952 r. — 17.103 m, w 1955 ponad 19.590 m.

Ten stały wzrost osiągnęliśmy dzięki dużemu wysiłkowi włożonemu w rozbudowę i rekonstrukcję krajowego przemysłu bawełnianego. Uruchomiliśmy m. in. w sześcioleciu nowe zakłady bawełniane w Andrychowie, Zambrowie i Piotrkowie. Wszystkie te zakłady są nawskroś nowoczesne, wyposażone w wysoce zmechanizowany i zautomatyzowany park maszynowy. W zakładach tych wprowadzono najnowsze zdobycze myśli technicznej. W Andrychowie np. po raz pierwszy w Polsce zastosowano automatyczne odkurzanie zgrzeblarek.

Nowe zakłady dostarczają coraz więcej przędzy bawełnianej, a więc i tkanin. Gdybyśmy ilość przędzy produkowanej dziś w andrychowskiej przędzalni cienkoprzędnej chcieli wytworzyć na kołowrotkach naszych babek, trzeba byłoby zatrudnić przy tej pracy z górą 100 tys. kobiet.

Dużego wysiłku dokonaliśmy w sześcioleciu w zakresie rekonstrukcji starych zakładów przemysłu bawełnianego. Wiele fabryk w Łodzi i innych ośrodkach uzupełniło swój park maszynowy nowoczesnymi agregatami, ulepszono technologię produkcji. Wszystko to wydatnie przyczyniło się zarówno do rozszerzenia produkcji, jak i do zwiększenia ilości asortymentów produkowanych tkanin.

Głównym zadaniem krajowego przemysłu bawełnianego w 5-latce, obok dalszego rozwijania produkcji jest zaostrzenie walki o jakość produkowanych tkanin. Mamy jeszcze wiele zakładów, gdzie w przeciwieństwie np. do zakładów andrychowskich jakość produkcji jak i jej estetyka pozostawia wiele do życzenia.

(aw)

Wyższe będą kwalifikacje instruktorów wczasowych

Wydział kulturalno-rozrywkowy FWP rozpoczął w ostatnich tygodniach weryfikację kwalifikacji zawodowych instruktorów wczasowych. Weryfikacja ta obejmie kolejno wszystkie wczasowiska Polski i do końca stycznia br. zostanie zakończona.

Właśnie kilka dni temu odpowiednia komisja działała w Zakopanem. **Okazało się, że instruktorzy potrafią prowadzić swe zajęcia na ogół dobrze, niektórzy bardzo dobrze. Natomiast prace pisemne do egzaminu wypadły raczej słabo. Ustny zaś egzamin wykazał braki instruktorów w zakresie znajomości topografii Tatr, historii regionu, znajomości literatury pięknej i zawodowej.**

Instruktorzy zwracali ze swej strony uwagę, że nie dość jasno wiedzieli, jakie będą wymagania komisji weryfikacyjnej zwłaszcza w zakresie tzw. pomocy metodycznych. **Dziwiono się też, dlaczego pierwszej w Polsce tego rodzaju weryfikacji nie przygotowano w ogniu dyskusji z instruktorami.** W rezultacie sala egzaminacyjna była chwilami terenem ostrych polemik między komisją a przystępującymi do egzaminów.

Są to jednak sprawy drugorzędne w porównaniu ze znaczeniem samej weryfikacji. Zapoczątkowała ona bowiem długotrwały proces podnoszenia kwalifikacji kadr instruktorów wczasowych całej Polski. W br. będą dla nich organizowane obowiązkowe kolokwia, co skłoni instruktorów do poważnej samokształceniowej pracy. Brak dotychczas tego rodzaju bodźców był jedną z istotnych przyczyn raczej niskiego poziomu pracy, z czego sami instruktorzy zdawali sobie zresztą sprawę. Pod koniec br. odbędzie się egzamin umożliwiający im zdobycie dyplomu zawodowego.

Oczywiście nie wszyscy dotychczasowi instruktorzy sprostają nowym i coraz wyższym wymaganiom stawianym im i przez wczasowiczów i przez wydział kulturalno-rozrywkowy FWP. Już weryfikacja przeprowadzona w Zakopanem to wykazała. Pewna część instruktorów odpadnie być może i przy najbliższym — kwietniowym kolokwium.

Wbrew temu, co na ogół się sądzi, praca instruktora wczasowego — traktowana przez niego rzetelnie — jest bardzo trudna, wymaga też często niezwykłej cierpliwości i silnych nerwów. Wczasowicze bowiem potrafią być nieznośni jak dzieci, potrafią też być niegrzeczni, nawet bardzo.

Dlatego i w Zakopanem kilku instruktorów rezygnuje z pracy, zmienia ją, by wypocząć mimo że pracę swą lubią.

Zapytani o weryfikację przyznają, że jest słuszna i celowa, jakkolwiek mają pewien żal:

— *Szkoda, że nie wprowadzono jej kilka lat temu i od początku nie przyzwyczajono nas do zwiększonych wymagań.*

W. N.

W KILKU WIERSZACH

OLSZTYN

We wsi Lipowiec pow. Szczytno rośnie krzak jałowca, który należy — jak twierdzą znawcy — do najwyższych tego typu krzewów w Europie. Wysokość jego wynosi bowiem ponad 14 m. Jak wykazały ostatnie pomiary, w ciągu całego minionego roku jałowiec urósł o dalsze 5 cm.

*

STALINOGRÓD

17 bm. wieczorem z fabryki superfosfatu „Boguckie" odszedł w ilości 170 ton transport nawozów sztucznych dla GS-ów i PGR-ów województw krakowskiego, lubelskiego i białostockiego.

Są to dodatkowe ilości superfosfatu dla rolnictwa, bowiem załoga fabryki realizuje swoje dobowe zadania produkcyjne od początku br. z poważnymi nadwyżkami. Np. w ciągu 16 dni bm wyprodukowała ona 300 ton superfosfatu ponad plan. Najlepiej pracuje zmiana mistrza Piotra Cyka, wykonując średnio po 130 proc. swych dziennych zadań.

*

20 bm. w Pałacu Młodzieży im. B. Bieruta w Stalinogrodzie rozpoczęła jednodniowe obrady I krajowa konferencja naukowa endokrynologów, zorganizowana z inicjatywy Komitetu Nauk Medycznych PAN przez I Klinikę Chorób Wewnętrznych w Zabrzu i Zakład Patologii Śląskiej Akademii Medycznej w Rokitnicy. W konferencji bierze udział ponad 30 lekarzy.

Z dyskusji nad 5-ciolatką

O co przede wszystkim chodzi?

Było to pod koniec jednej spośród wielu odbywających się teraz narad zakładowych, które biorą na swój warsztat projekt planu 5-letniego. Wielogodzinną ciekawą dyskusję należało jeszcze tylko spiąć klamrą podsumowania. Na podium wstąpił przedstawiciel Centralnego Zarządu. Mówił długo, tak długo jak przystało na rzetelne podsumowanie, tak długo, by nie zabrakło miejsca na wiele słusznych, ale często wytartych już zwrotów i określeń. Lecz znalazły się tu i słowa mniej oficjalne, wypowiedziane bardziej od siebie, słowa, które i dlatego pozostały mi w pamięci, że stanowiły wprawdzie na pewno jeszcze nienajlepszą ani pełną, ale dość trafną próbę uogólnienia tego, co jest tak bardzo charakterystyczne i typowe dla przebiegu całej dotychczasowej dyskusji nad planem 5-letnim.

— *Kontakt z masami, więź z masami jako nieodzowna konieczność, jako postulat, jako metoda pracy — któż z nas wielokrotnie tego nie słyszał przy rozmaitych okazjach a i bez okazji* — mówił przedstawiciel Centralnego Zarządu. — *Ale w czterech ścianach biura słowa te blakły, nie przemawiały dość mocno do wyobraźni, same przez się nie przekonywały dość wyraźnie o swej słuszności. I oto wasza narada na nowo odkryła przede mną, co znaczą słowa „kontakt z masami", „więź z masami". Ze sloganu na transparencie uczyniła z nich nagle dla mnie żywą przekonywającą prawdę, radykalną receptę na wiele niedomagań naszej gospodarki. Tak, niesposób temu zaprzeczyć, my tam w Centr. Zarządzie wiele się możemy od was robotników nauczyć i wiele dowiedzieć, choć zdawało nam się nieraz, że obłożeni stosami sprawozdań, uzbrojeni w swą wiedzę teoretyczną jesteśmy w stanie obejść się bez was, mimo uszu puszczać wasze głosy. Nawzajem od siebie wiele się możemy nauczyć i dowiedzieć.*

Otóż właśnie, taki jest bez wątpienia wspólny rys wszystkich zebrań w fabrykach, gdzie ważą się obecnie losy projektów pięciolatek, zebrań które w wielu wypadkach przekształcają się w prawdziwą manifestację dojrzałości politycznej i gospodarczej klasy robotniczej.

Nierzadkie to wypadki, gdy przedstawiciele załóg samorzutnie obecnie podwyższają wskaźniki planów. Jak z tego widać, zostały one opracowane bez dokładnej znajomości mocy produkcyjnej urządzeń danej fabryki. Bywa jednak, że dyskusja odsłania takie sprawy, które znacznie więcej rzucają cienia na dotychczasowe metody opracowywania planów przez centralne zarządy i ministerstwa. Pisaliśmy już o tym, jak to Centralny Zarząd Przemysłu Taboru Kolejowego chciał odebrać „Fablokowi" i przenieść gdzie indziej produkcję zestawów kołowych, w której ten zakład specjalizuje się już od 20 lat, jak to samo chciał zrobić z armaturą kotłową i hamulcową mimo że w „Fablok" można by jeszcze o 60 procent podwyższyć jej produkcję. Załoga przeciwstawiła się temu energicznie i widać miała rację, gdyż jak się obecnie dowiadujemy, Centralny Zarząd odstąpił od tych zamiarów.

Takich centralnych zarządów, które, gdy się mylą, potrafią jednak uznać swój błąd, jest więcej. Oto Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego obliczał, że Papiernia w Kluczach w roku bieżącym rozpocznie produkcję celulozy wiskozowej. A tu tymczasem jeden za drugim dyskutanci oświadczali na naradzie zakładowej, że to absolutnie wykluczone. Po prostu nie ma na to potrzebnych urządzeń.

Dlaczego — mówili robotnicy — *nakłada nam się zadania w obecnych warunkach zupełnie niewykonalne, a nie podwyższa wymagań co do tych asortymentów, które już robimy, nie przewiduje wzrostu produkcji poszukiwanego na rynku np. wysokogatunkowego papieru ofsetowego i rotograwiurowego.*

I znowu, jako sprawdzian słuszności tego głosu niech posłuży stanowisko, jakie po naradzie zajęli w tej sprawie kompetentni przedstawiciele Centralnego Zarządu. Nie będzie na razie w Kluczach produkcji celulozy wiskozowej, za to więcej niż przewidywały pierwotne wskaźniki fabryka ta wypuści w świat papieru wysokogatunkowego.

A więc centralne zarządy niekiedy mylą się i błądzą — może ktoś stwierdzić na podstawie przytoczonych powyżej przykładów. Ale i załogi nie posiadły monopolu na nieomylność, tylko, że w omawianej sprawie, czy gdy chodzi o dyskusję nad projektem planu pięcioletniego, potknięcia są nieco innego rodzaju.

Najczęściej dotyczą one samego kierunku dyskusji, jej niepełnej zgodności z intencją uchwały KC. — Wszelkie niedostatki pracy masowo politycznej, jaką prowadzą organizacje partyjne w obecnej kampanii dają o sobie znać w toku dyskusji ze zwielokrotnioną siłą.

Aż dwie alternatywy dalszej rozbudowy „Emalierni" olkuskiej zaprezentowało na naradzie aktywu partyjno-gospodarczego kierownictwo zakładu. Za to ani jednym słowem nie weźwało robotników, by wyrazili swą opinię o tych projektach. Może nie było to wywołane całkiem świadomie, ale ogólny ton dyskusji mimo wielu słusznych wypowiedzi stwarzał wrażenie, jak gdyby załoga „Emalierni" składała się z dwóch grup: z kierownictwa, które powołane jest do tego, by zadecydować o wysokości planu i o dalszej rozbudowie fabryki i z całej reszty nastawionej przede wszystkim na wyszukiwanie rezerw, na wynajdywanie sposobów wykonania planu.

Wyraźnie wskazał na to w swym podsumowaniu minister przemysłu hutniczego tow. Borejdy. Jak wynikało z jego wypowiedzi 2/3 kosztów każdej inwestycji pochłaniają zabudowania. Zaś wyposażenie techniczne, maszyny tylko 1/3. Nikt na to w dyskusji nie zwrócił uwagi, że przecież o wiele mniejszym kosztem niż przez rozbudowę fabryki można by zapewnić jej warunki wykonania planu 5-letniego unowocześniając tylko wyposażenie techniczne już stojących obiektów. Kto miał jednak o tym myśleć, skoro w dyskusji wszyscy tak zapamiętale koncentrowali swą uwagę na zagadnieniu, jak zapewnić możliwości szybkiej rozbudowy fabryki? A nad samą celowością rozbudowy zapomnieli się zastanowić. Zapomnieli? A może sądzili, że to sprawa wyłącznie kierownictwa? Jeśli tak — to całkiem wyraźnie wyprowadziła ich z tego błędu wypowiedź ministra Borejdy.

Warto by przy sposobności z innego jeszcze błędu wyprowadzić komisję główną i komisje wydziałowe „Emalierni" olkuskiej, które z założonymi rękami czekają aż robotnicy zdecydują się przyjść do nich z jakimiś projektami czy problemami, zamiast samemu odgrywać tu rolę inspiratora, samemu wyszukiwać problemy, których rozwiązanie ulepszyłoby pracę zakładu.

Jeszcze jeden wniosek z dotychczasowego przebiegu dyskusji nad projektami planu 5-letniego. Nie ma bodaj narady, na której ktoś nie podjąłby problemu kooperacji między poszczególnymi zakładami i to nie dlatego, że z tą kooperacją jest tak dobrze, ale dlatego, że jest z nią na ogół źle. I tak w Papierni Olkuskiej na cenzurowanym znalazła się Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego, która w myśl umowy z zakładem powinna mu dostarczać tak zwane drzewo okorowane, ale notorycznie nie przestrzega tego warunku. „Emalierni" olkuska znowu ma na „pieńku" z hutami, głównie za dostarczane jej stamtąd blachy, gdyż jakość ich pozostawia wiele do życzenia i niejednokrotnie — jak się wyraził jeden z robotników — nadają się one więcej na krycie stodół, niż wyrób naczyń kuchennych.

Byłoby więc bardzo celowe, gdyby na dyskusje organizowane w poszczególnych zakładach, a poświęcone omówieniu projektów planu 5-letniego zapraszać także przedstawicieli instytucji i przedsiębiorstw współpracujących z danym zakładem.

Tak, bez wątpienia, na odbywających się obecnie w naszym przemyśle naradach zdobywają doświadczenie w zarządzaniu naszą gospodarką, uczą się dokładniej widzieć i lepiej rozumieć cały jej mechanizm wszyscy, począwszy od robotników, a skończywszy na dyrektorach CZ. Specjalnie zaś załogi uczą się lepiej niż dotąd wykorzystywać przysługujące im prawo rzucania swego głosu na szalę wszystkich spraw zakładu, w którym pracują. A o to przecież najbardziej chodzi.

J. B.

Nowe płyty z nagraniami z V Festiwalu

W państwowym przedsiębiorstwie „Polskie nagrania" w Warszawie, przystąpiono do przegrywania z taśm magnetofonowych na płyty, utworów muzycznych, wykonywanych przez zagraniczne zespoły artystyczne bawiące w Warszawie podczas V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Są to m. in. utwory zespołów: chińskiego, wietnamskiego, hinduskiego, radzieckich oraz oryginalna muzyka jazzowa w wykonaniu orkiestr murzyńskich. Pierwsze płyty z tymi nagraniami już niedługo ukażą się w sprzedaży.

Lepiej niż w Krakowie

Miałem właśnie wyjątkowo wolny wieczór. Biletów do teatru nie dostałem, wstęp do kina to przy wyświetlanych obecnie dobrych filmach bardzo ciężka sprawa. Cóż pozostało? Imprezy WDK; czytam więc na afiszu, że odbędzie się odczyt „Kinematografia francuska" (w 60-tą rocznicę powstania). Po odczycie film „Preludium sławy".

Nie poszedłem. Film widziałem, kilka okolicznościowych artykułów o 60-leciu filmu także zdążyłem przeczytać.

W dwa dni później byłem w Stalinogrodzie. Przechodzę wiodącą od dworca ulicą i nagle... przyhamowało mnie. Patrzę i oczom nie wierzę: w gablotce plakat, na plakacie melonik, dwoje oczu, szczoteczka wąsów, laseczka i para olbrzymich bucior ów...

Nie, to nie sen. W maleńkiej salce stalinogrodzkiego teatrzyku lalek „Ateneum" kilkadziesiąt osób słucha pięciominutowej prelekcji sympatycznego pana:

— Filmy, które wyświetlimy, należą do protoplastów kręconych obecnie obrazów. Ujrzą państwo kilka filmów anonimowej produkcji niemieckiej, trzy kreskówki Disneya i 2 filmy Charlie Chaplina z okresu przed I Wojną Światową — „Charlot bokserem" i „Charlot za kulisami". Projekcja (tu wskazuje się aparat do wyświetlania i mikroskopijnych rozmiarów ekran) jak w owych dawnych latach. O dźwięku naturalnie nie było wówczas mowy, zresztą będzie można się przekonać, że zepsułby on tylko wymowę artystyczną tych filmów. Naszymi seansami (a odbyło się ich przeszło dwadzieścia) chcemy uczcić 60-lecie filmu światowego...

Rzeczywiście trudno o trafniejszą imprezę jubileuszową. Widzowie na prawie dwie godziny zostali nie tylko żywcem przeniesieni w okres młodości własnej, względnie młodości ojców, lecz także bawili się doskonale.

Tak Stalinogród uczcił dojrzały wiek najmłodszej ze sztuk. No i ujrzał mitycznego Chaplina.

A w Krakowie?...

Paw.

PS. A może by tak ktoś z naszego WDK pojechał do sąsiadów na Śląsk i wypożyczył na dwa tygodnie ów fantastyczny zestaw filmowy?

ZAstrzyki

Koń by się uśmiał

Zakłady Chemiczne „Azot" w Jaworznie zdecydowały się kiedyś na kupno 4 koni, które podobno były niezwykle potrzebne. Konie były dobre, silne, a przy tym nadzwyczaj pożyteczne. Miały jednak pewną wadę, którą można określić jako typową dla istot żyjących, mianowicie musiały koniecznie jadać...

O tym fakcie stajenny powiadomił dyrekcję, a dyrekcja niewiele myśląc, poleciła skierować pismo do WZGS w Krakowie, ul. Warszawska 4, aby WZGS zechciał uprzejmie nadesłać taką to a taką ilość siana.

Pismo przyjął pewien smakosz, który tak pomyślał:

— Dlaczego mamy karmić konie pierwszym lepszym sianem, skoro możemy zaproponować im smakowanie siana z innych okolic, na pewno im nieznanych?!

To rzekłszy ów obywatel Smakosz napisał energiczne pismo do Olsztyna, aby Olsztyn nadesłał siano dla czterech koni w Jaworznie. Olsztyn odpisał, że owszem, może, ale cena taka to a taka, plus koszty transportu kolejowego, które, szczerze mówiąc, przekraczają prawie wartość siana. Na to obywatel Smakosz z WZGS w Krakowie, ulica Warszawska 4 energicznie odpisał, żeby ich tem w Olsztynie o to nie bolała głowa, bo za wszystko zapłacą Zakłady Chemiczne „Azot" w Jaworznie.

— Kto chce mieć przyjemność utrzymywania koni — dopisał post scriptum — niech za to płaci.

Olsztyn przyjął te słowa do wiadomości, po czym napisał pisemko, że w takim razie wszystko jest w porządku i już po najbliższych siankosach przyjdzie doskonałe, olsztyńskie siano dla czterech koni do Jaworzna. Obywatel Smakosz niezwłocznie powiadomił o tym Jaworzno, a tam podobno (jak twierdzi stajenny) owe cztery konie zadarły łby do góry i zarżały chóralnym, końskim, donośnym śmiechem.

Oz.

Na budowie nowej dzielnicy mieszkaniowej

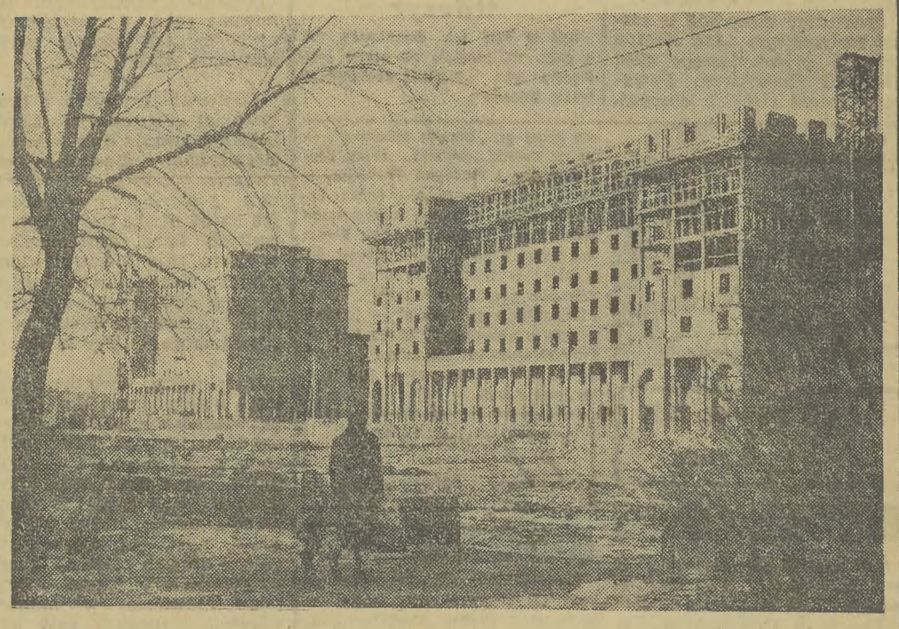

Dzielnica mieszkaniowa powstająca po obu stronach al. Nowotki stanowi przejście od zabytkowej części Nowego Miasta do dzielnicy Muranowskiej. W chwili obecnej kilkanaście bloków o łącznej kubaturze około 320.000 m³ (50% zabudowy) jest już gotowych (bez wykończenia elewacji). Wiele bloków jest już zamieszkałych. Na zdjęciu: widok z parku Krasińskich na bloki przy al. Nowotki. *Fot. - CAF*

Supertrawler rybacki gotów do wodowania

20 bm. o godz. 7 rano rozpoczęto w Stoczni Gdańskiej prace związane z wodowaniem kadłuba supertrawlera rybackiego o nośności 450 ton — pierwszego zbudowanego w br. na poczet opracowywanego obecnie zakładowego planu 5-letniego.

Supertrawler budowany jest na zamówienie Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor" w Gdyni.

Nie dadzą rady? Dali radę

Przed rokiem dużą przesadą byłoby mówić o zespołowej hodowli w Rzędowicach. Składały się na nią raptem dwie krowy przejęte przez spółdzielców razem z resztówką. Odpowiedzialność za ten skromny inwentarz złożono w ręce Stefanii Sulin, której z chwilą nabycia przez spółdzielnię maciory, przysługiwało również miano chlewmistrzyni.

Sufinka — tak ją potocznie nazywają — kobieta niemłoda już, ale zwinna do roboty. Najlepsze lata jej życia zżarła harówka w dworskiej chlewni. Świniarką była i na resztówce. Teraz stanęła do tego zajęcia po raz trzeci, tym razem jako współgospodyni. Czy zdawała sobie sprawę z tej różnicy, kiedy przejmowała pod opiekę spółdzielczy inwentarz?

— *Ja bardzo gadzinę lubię* — Sufinka nie kryje swego upodobania.

Przyzwyczajenie, umiłowanie jakiegoś zajęcia ciągnie, jak nałóg. I ona się nie oparła. A zresztą, gdzież miała szukać roboty, jeśli nie w spółdzielni, której członkiem jest syn? Jakaż była odpowiedniejsza praca dla niej, samotnej, wobec nieobecności syna odbywającego służbę wojskową, dla niej, nieprzyzwykłej do bezczynności?

Na próżnowanie nie było w oborze czasu. Przybywało bydła. Dziś jest 7 krów (przeciętna wydajność 2.800 l mleka od jednej w roku), buhaj i 3 cieleta. Trzeba się dobrze uwijać, by w pojedynkę zrobić wszystko na czas w oborze i chlewni, która obok wspomnianej maciory zajmuje 15 sztuk jej potomstwa, żeby ugotować i posprzątać w domu, zadać krowie trzymanej na działce przyzagrodowej, pierwszej własnej krowie nabytej dzięki otrzymaniu pożyczki.

Sufinka dziś jeszcze nadąża z robotą. Będzie zmuszona dzielić ją z innymi, kiedy zostaną urzeczywistnione spółdzielcze plany poważnego zwiększenia pogłowia bydła i trzody.

Przed kilkoma tygodniami oborowa podpisała deklarację członkowską dla ściślejszego związania się ze spółdzielnią, dla uzyskania prawa decydującego głosu w sprawach zespołowej gospodarki. W tym samym okresie wpłynęły do zarządu podania Józefa Kucharskiego, jego córki i Stanisława Szostaka. Podanie oborowej było dopełnieniem formalności. Zasmakowała już spółdzielczego chleba, ba, do łożyła ręki do jego wypieku — żeby po służyć się przenośnią. Kucharskich i Szostaka przywiódł dostatek tego chleba w spółdzielczych rodzinach.

Kucharskiemu, skromnie licząc z wyglądu trzeba dać przynajmniej 60 lat. Twarz pokryta siatką zmarszczek i bruzd. Tak zapisują się tylko trudy i niedostatki. Obfitowały w nie lata przedwojenne i okupacyjne, kiedy jako bezrolny wynajmował się bogaczom. Nie dopracował się dobrobytu i na 1,5 ha ziemi otrzymanej z nadziału; chodziła na wysługę córka.

— *Jak na wiosnę nająłem chłopa, wywiózł mi pod ziemniaki cztery razy gnój. Nawet dobrze nie przyorał. Wziął 220 zł. Ziemniaki sadziłem w czerwcu, bo kułak po dobroci wcześniej w polu nie zrobi.*

Tyle tylko powiedział spółdzielcom. Nie pytali o więcej. Przecież niejeden z nich, dawnych dworskich wyrobników, zna trud borykania się na drobnej gospodarce. Dlatego to przed rokiem rzucili wyzwanie całej wsi; porwali się szukać poprawy bytu w zespołowej pracy, porwali się, by sobie i takim, jak Kucharscy, Szostak i in. otworzyć lepszą drogę do przyszłości...

Manna nie pada z nieba

Ciekawa jest lista podziału produktów rolnych między członków rzędowickiej spółdzielni.

Można z niej wyczytać nie tylko, że na przykład Stefania Sufin, która wypracowała 340 dniówek, zarobiła 14 q żyta, 13,6 q pszenicy, 11,9 q buraków, 75 kg cukru, 8,84 q ziemniaków, 15,13 q koniczyny, 13,6 q siana, 17 q słomy; można wyczytać, ile zarobił każdy ze spółdzielców. Z tej listy, z liczby dniówek wypisanych przy 16 nazwiskach (przeciętnie przypada 223 dniówki na osobę) widać wyraźnie, że w Rzędowicach nie lenią się do roboty, a do obowiązku wypracowania 100 dniówek — poza jednym wyjątkiem, Tkaczewskiej — poczuwają się nie tylko członkowie statutowi.

Całoroczną pracą, jej wynikami dali najlepszą odpowiedź przeciwnikom spółdzielni, głoszącym:

— *Nie dadzą rady, mało ich! Gdzie im do takiej gospodarki!*

Pokazali dobrymi, jak na pierwszy rok wynikami hodowli; rozmachem w pracach inwestycyjnych: odbudowaniem olbrzymiej stodoły, budową szopy na narzędzia, remontem śpichlerza i obory; dobrymi zbiorami: 22,2 q żyta z ha, 21,2 q pszenicy, 18 q jęczmienia, 19 q owsa; wzorowym wypełnieniem powinności wobec państwa.

Wyniki te są tym cenniejsze, że w pierwszym roku istnienia spółdzielni nie wszystko w zespole układało się gładko. Nie udał się pierwszy przewodniczący Stanisław Dzienia. Usunęli go spółdzielcy ze swego grona powodowani troską o przestrzeganie zasad statutowych, o zachowanie demokracji wewnątrzspółdzielczej.

„Za próby rozbicia spółdzielni od wewnątrz, za uprawianie ziemi poza spółdzielnią — napisano w sprawozdaniu ustępującego zarządu. — *W czasie działalności Dzieni jako przewodniczącego został wytworzony dyktatorski stosunek do członków, zdawało mu się, że objął stanowisko po dziedzicu Zdziechowskim i jest powołany tylko do dyrygowania ludźmi; dopuścił się rękoczynu".*

Sprawa Dzieni znalazła rozwiązanie; pozostały — inne...

Kolektyw kształtuje się w walce

Z pozoru błahe wydać się mogły sprawy, o których mówiono w dyskusji na zebraniu rozliczeniowym. Wytykali jedni drugim, co który miał na wątrobie. Nazbierało się tych spraw w ciągu roku. Drobnych, co to krzywdy nikomu nie przyniosły, ale dręczyły, niby zadra za paznokciem i nie dawały o sobie zapomnieć. Nagromadziło się ich, bo w ciągu roku nie za wiele okazji było, żeby je wyczyścić, skoro zebrania spółdzielcze odbywały się sporadycznie, skoro zarząd rzadko zasięgał opinii członków i składał przed nimi sprawozdanie ze swej działalności.

Usłyszał przewodniczący Bystrzanowski, że dla wszystkich chce być dobry, że co innego ludziom w oczy, a inaczej poza plecami mówi... Nie darowała przewodniczącemu Otfinowska ordynarnego odezwania, jakim poczęstował ją, kiedy tłumaczyła, że nie może zastąpić chorej oborowej.

— *Przewodniczący zabrał odpady po budowie. Nie zapytał, co spółdzielcy powiedzą. Tak to powinno być?* — atakował Włodarski.

Nie zabrakło i głosu Pajdy. Ten najstarszy, 62 lata liczący spółdzielca, któremu wiek szczodrze posrebrzył głowę siwizną, wytknął zarządowi niedostatek troski o bolączki spółdzielców, co najbardziej odczuli ludzie starsi. Pajda pokusił się — i trafnie — o wskazanie źródła tych nieporozumień.

— *Przywykliśmy żyć dla siebie, patrzeć tylko swego, a tu się tak nie da. Żadnemu z nas nie mogą być obojętne kłopoty któregoś z naszego grona. Trzeba mieć wyrozumienie dla drugich.*

Nie tak to łatwo z tym wyrozumieniem. Czy żywią do siebie i jaką urazę Pajda i Sufina — im tylko wiadomo. Wystarczyło jednak, by Pajda w ferworze krytyki napomknął coś ujemnie o jej pracy, a nie pozostała mu dłużna i zrewanżowała się zarzutem o dojeniu spółdzielczych krów podczas nocnej straży.

Starego dosłownie zatkało.

— *Co, ja?...* — próbował oponować, aż wreszcie porwał się z miejsca ze słowami:

— *Jak tak, to ja nie mam tu co robić, przecież to szkalowanie, ja na to nie pozwolę, ona mnie musi przeprosić.*

Wielu potrzeba było słów, by zacietrzewionego ułagodzić zapewnieniem, że sąd koleżeński spór rozstrzygnie.

Tak dają znać o sobie jeszcze indywidualne nawyki, brak wyrozumienia dla słabości drugiego, wygórowana ambicja, która jakże łatwo urazić słowem krytyki! Dźwigają ten bagaż rzędowiccy spółdzielcy. I nie tylko oni. Nie przyczyniły się do ulżenia mu takie formy współdziałania sprzyjające kształtowaniu się kolektywu, jak komisja rewizyjna, sąd koleżeński, czy wreszcie ogólne, spółdzielcze zebranie. Nie pomogła organizacja partyjna, słabo do niedawna interesująca się sprawami spółdzielni, czego niechlubnym przykładem jest sam sekretarz organizacji partyjnej, tow. Stefan Pajda, który wprawdzie deklarację podpisał, ale pracuje nie w spółdzielni, lecz uprawia ziemię swej rodziny.

Dlatego potrzebna jest Wasza pomoc i opieka dla spółdzielni produkcyjnej, towarzysze z KP Miechów i Wydziału Politycznego POM Chodów. Nie spieszyliście dotąd z nią. Nie udzielała również pomocy spółdzielcom służba agrotechniczna. Na Was też ciąży wina za to, że, o ile pierwszy rok zespołowej pracy przyniósł spółdzielni w Rzędowicach piękne wyniki gospodarcze, o tyle niewspółmierny do nich był wzrost świadomości. A od tego również uzależniony jest przypływ nowych członków — Kucharskich, Szostaków i innych. Spółdzielcy wysnuli wnioski ze swoich błędów. To samo i Was obowiązuje.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

Z okazji XI rocznicy wyzwolenia Krakowa, odbyła się w sali teatralnej Woj. Domu Kultury w Krakowie uroczysta akademia. W części artystycznej wystąpiły m. in. dwa zespoły artystyczne Tatrzańskiej Spółdzielni Włók.-Odzieżowej z Zakopanego, a mianowicie regionalny zespół góralski pod kierownictwem M. Kaszyna, oraz chór mieszany pod dyr. prof. E. Pawłowskiego. Na zdjęciu: „Zbójnicki" w wykonaniu zespołu góralskiego. Fot. W. Piotrowski

NASZE MIASTO

ZESPÓŁ TEATRU STAREGO WYJEDZIE DO WIEDNIA

Jak już donosiliśmy, zespół Teatru Starego w Krakowie wyjedzie w najbliższym czasie do Wiednia, gdzie mają być wystawione „Lato w Nohant" oraz „Śluby panieńskie".

W poniedziałek 23 stycznia, odbędzie się w Krakowie konferencja, na której zapadnie ostateczna decyzja, kto wejdzie w skład grupy wyjeżdżającej do Wiednia oraz ustalona zostanie dokładna data wyjazdu.

*

NOWA SZKOŁA NA GRZEGÓRZKACH

W dniu 22 bm. o godz. 10-ej odbędzie się uroczyste otwarcie nowowybudowanej szkoły przy ul. Grzegórzeckiej 24.

*

CHULIGANI ZA KIEROWNICĄ

U zbiegu ulic Pstrowskiego i Konopnickiej samochód marki „Warszawa" prowadzony przez Mieczysława Ciołucha najechał na taksówkę. Wskutek zderzenia taksówka uległa poważnemu uszkodzeniu.

Józef Kubica, kierowca autobusu PKS ponosi winę za wypadek, jaki miał miejsce przy ul. Długiej. Prowadzonym przez siebie autobusem Kubica najechał na tramwaj nr 7. Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Prowadząc samochód w stanie nietrzeźwym Jan Kołdon potrącił przechodzącego ulicą Czesława Koreckiego. Potrącony doznał ciężkich obrażeń.

W TROSCE O KONSUMENTA

Nowootwarta restauracja „Nowa Popularna" (w lokalu dawnego baru „Pod trzema rybkami") w najbliższych dniach wprowadza usprawnienie mające na celu szybszą obsługę konsumentów. Sprzątania naczyń ze stołów dokonywać będą praktykanci kelnerscy, a tym samym kelnerzy zajmować się będą wyłącznie realizacją zamówień.

Konsumenci i kierownictwo „Nowej Popularnej" proszą za naszym pośrednictwem Wydział Handlu Prezydium MRN o umożliwienie nabycia odpowiedniej ilości odrobów na przyrządzanie tanich dań mięsnych.

KOMUNIKAT

Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Odczyty dla uczestników samokształcenia indywidualnego:

24 I br. godz. 17, sala WOSP, ul. Garbarska 1. Temat: „FILOZOFICZNE ZNACZENIE ZWIĄZKU MASY I ENERGII". Odczyt wygłosi kandydat nauk filozoficznych tow. Zdzisław Augustynek.

25 I br. godz. 17, sala WOSP, ul. Garbarska 1. Temat: „PLANOWANIE TERENOWE". Odczyt wygłosi tow. Julian Rejduch.

Odczyt

Dziś w PAN (ul. Sławkowska 17) o godz. 18, odbędzie się odczyt prof. Pigonia pt.: „Pierwszy zawiązek III części Dziadów".

co gdzie KIEDY ?

21 stycznia 1956 Sobota

teatry

SŁOWACKIEGO: „Dom na Twardej" — godz. 19.15. STARY: „Maturzyści" — godz. 19.15. POEZJI: „Lato w Nohant" — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Opowieść zimowa" — godz. 19. GROTESKA: „Złota rybka" — godz. 10 i 16. LUDOWY: „Księżniczka Turandot" — godz. 19. ESTRADA SATYRYCZNA: — Szopka satyryczna 1956 — godz. 19.30. STUDIO: „Hrabia Luksemburg" — godz. 19. KOLEJARZA: „Żołnierz Królowej Madagaskaru" — godz. 19. MUZYCZNY: „Wesoła wdówka" — godz. 19.15.

kina

Poranki:

APOLLO: „Młodzieńcze lata" — godz. 11. SZTUKA: „Świadectwo dojrzałości" — godz. 13.

Seanse popołudniowe:

APOLLO: „Liliomfi" — godz. 15.30, 18, 20.30. UCIECHA: „Przed potopem" — godz. 14, 17, 20. WANDA: „Czerwona oberża" — godz. 14, 16, 18, 20.15. WARSZAWA: „Irena do domu" — godz. 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: „Elżbieta, Joanna, Lizystrata" — godz. 13.45, 16, 18.15, 20.30. SZTUKA: „Nocne spotkania" — godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Spotkanie w Warszawie" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Na bezludnej wyspie" — godz. 16, 18 20. ŚWIT: „Cud zdarza się raz" — godz. 15.45, 18, 20.15. PRZYJAŹŃ — Program dla dzieci — godz. 15, 16 „Proporce na wietrze" — godz. 17, 18, 19, 20. ZWIĄZKOWIEC: „Dwa razy dwa równa się pięć" — godz. 17, 19. CHEMIK: „Rezerwowy gracz" — godz. 19.

dyżury

INTERNISTYCZNY: III Klinika Chorób Wewnętrznych AM, ul. Kopernika 17.

CHIRURGICZNY: Oddział Szpitala Miejskiego im. Biernackiego, ul. Trynitarska 11.

POŁOŻNICZY: II Klinika Położnictwa AM., ul. Prądnicka 37.

APTEKI: Floriańska 15, Retoryka 1, Łobzowska 20, Stradom 2, Konopnickiej 3, pl. Boh. Getta 18, Bronowice, 29 listopada.

radio

Najciekawsze audycje:

14.00: Wiadomości. 14.10: Pieśni współczesnych kompozytorów polskich. 14.30: Nagrania na płytach „Muza". 15.25: Koncert rozrywkowy. 16.00: „Przeciszowskie obrachunki". 16.30: Dziennik krakowski. 16.40: Reportaż aktualny. 16.50: Melodie taneczne. 17.00: Audycja dla dzieci pt. „Otwarta szkatułka". — 17.30: Kwiatki... kwiatki... 17.45: Koncert życzeń i **PIOSENKA TYGODNIA.** — 18.35: Audycja w rocznicę śmierci Lenina. Pieśni o Leninie kompozytorów radzieckich i NRD. 19.25: „XI Raport Amadeusza Przepiórki" — „Filozof doskonały" — Woltera. 19.50: Z cyklu: „Nowości muzyki rozrywkowej". 20.15: „Przy sobocie po robocie" — „Zgaduj zgadula u włókniarzy". 22.00: Piosenki francuskie. 22.10: „Z całego świata". 23.00: Koncert wieczorny — Franck — Symfonia d-moll.

22 stycznia 1956 Niedziela

teatry

SŁOWACKIEGO: „Straszny dwór" — godz. 13, „Pierwszy dzień święta" — godz. 19.15. STARY: „Cienie" — godz. 15. „Maturzyści" — godz. 19.15. POEZJI: „Mąż i żona" — godz. 16, 19.15. MŁODEGO WIDZA: „8 lalek i 1 miś" — godz. 11, „Opowieść zimowa" — godz. 19. GROTESKA: „Złota rybka" — godz. 11, 15, „Noc cudów" — godz. 19.15. LUDOWY, „Księżniczka Turandot" — godz. 19. ESTRADA SATYRYCZNA: Szopka satyryczna 1956 — godz. 12, „Plotki z morzem" — godz. 16, 19.30. STUDIO: „Hrabia Luksemburg" — godz. 16, 19. KOLEJARZA: „Żołnierz Królowej Madagaskaru" — g. 15, 19. MUZYCZNY: „Wesoła wdówka" godz. 14.45.

kina

Poranki:

APOLLO: „Młodzieńcze lata" — godz. 10, 12. UCIECHA: „Skarby sułtana" — godz. 10, 12. WANDA — seanse dla najmłodszych — godz. 10, 11.15, 12.30. WOLNOŚĆ: seanse dla najmłodszych — godz. 10, 11.15, 12.30. WARSZAWA: „Porwanie" — godz. 10, 12.15. SZTUKA: „Świadectwo dojrzałości" — godz. 10, 12. MŁODA GWARDIA: „Sadko" — godz. 10, 12. STAL: „Błękitny krzyż" — godz. 11, 13. ŚWIT: „Strażnica w górach" — godz. 10, 12.

Seanse popołudniowe jak w sobotę.

dyżury

INTERNISTYCZNY: Szpital im. Narutowicza, ul. Prądnicka 37,

CHIRURGICZNY: — II Klinika Chirurgiczna, ul. Kopernika 21,

POŁOŻNICZY: — I Klinika Położnictwa AM., ul. Kopernika 23.

APTEKI: bez zmian.

radio

Najciekawsze audycje:

13.45: Zespół Pieśni i Tańca Śląskiego Okręgu Wojskowego. 14.10: „Nad książkami Jalu Kurka". 15.00: Koncert chopinowski. 15.30: Z życia Związku Radzieckiego. 16.00: Koncert Krakowskiej Ork. PR. 17.00: Wiadomości. 17.05: Felieton aktualny. 17.15: Na radiowej estradzie. 18.15: Muzyka taneczna. — 19.15: „Wesoły kramik". — 19.40: Kiermasz krakowski. — 20.00: Melodie rozrywkowe. 20.30: „Sprawa dra Grzybowskiego" — opow. Romana Jurysia. 21.00: Spełniamy życzenia miłośników muzyki. 21.30: Z kraju i ze świata. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.40: Muzyka różnych narodów.

M—7—2506

Jacek Wołowski

Przesłuchanie Mazurkiewicza

Aresztowanie asa podziemia gospodarczego i wielokrotnego mordercy, Mazurkiewicza, wywołało ogromny zamęt w wielkospekulanckich środowiskach rozmaitych handlarzy dewiz czy narkotyków, wśród powiązanych z nimi niebieskich ptaków, przywłaszczających sobie na różne sposoby nasz dochód społeczny, wśród nigdzie nie pracujących łobuzów i hochsztaplerów oraz ich kociaków.

Oczywiście środowisko to, którego Mazurkiewicz był jednym z najtęższych przedstawicieli, przystąpiło natychmiast do obrony. Do wszystkich władz i urzędów jęły napływać ich anonimowe listy, których bodaj jedynym celem było wplątanie do sprawy tak dużej ilości osób, by całą rzecz w końcu doprowadzić do bzdury.

Jednocześnie z tych samych kół, grupujących się w Warszawie w „Polonii", w Krakowie we „Floriance" czy „Europejskiej", w Gdańsku w kawiarni „Orbisu" jęły sączyć się złośliwe plotki, że niby milicja, że niby władze bezpieczeństwa od dawna o przestępstwach Mazurkiewicza wiedziały, lecz nie ścigały go, bo Mazurkiewicz to, bo Mazurkiewicz tamto.

Teraz dla odmiany, gdy wyjechałem do Krakowa, jeden taki kociak nie z tej ziemi, ubrany przez nie pracującego przyjaciela (że nie pracującego — to stwierdziłem, że przyjaciela nie trudno było się domyślić), zapewniał mnie żarliwie, że cała sprawa Mazurkiewicza — to po prostu akcja, mająca na celu skompromitowanie tych wszystkich przyzwoitych skądinąd ludzi, którzy nie szkodzą nikomu, a nie pracują jedynie dlatego, że z okresu przedwojennego, czy z okupacji pozostały im jeszcze jakieś skromne zapasy. Bo przecież Mazurkiewicz — to ogólnie znany, szanowany i bardzo miły człowiek, który na pewno, ale to na pewno nie tylko człowieka by nie zabił, ale muchy by nie skrzywdził.

Gdy zwróciłem kociakowi uwagę, że przecież był komunikat, kociątko otworzyło szeroko błękitne oczy i zapytało naiwnie:

— Pan wierzy w komunikaty?

Zaś jej towarzysz, pachnący na parę metrów brylantyną i wodą kolońską, uśmiechnął się ironicznie i musnął wypielęgnowaną ręką o upierścienionych palcach pięknie przystrzyżone wąsiki.

*

Ponieważ lansowana z krakowskiej „Florianki" i „Europejskiej" wersja o niewinnych cierpieniach Mazurkiewicza, szerzona przez całe krakowskie podziemie gospodarcze, jak każda plotka trafia do rozmaitych ludzi, postanowiłem obejrzeć tego Mazurkiewicza z bliska. Zezwolono mi i dzięki temu miałem możność przez parę godzin asystować przy przesłuchiwaniu tego łobuza.

*

Duży pokój, oświetlony wiszącą u góry lampą. Koło drzwi na wiedeńskim krzesełku siedzi Mazurkiewicz. Twarz pulchna, włosy zaczesane do góry, grube zmysłowe wargi, pod gęstymi, czarnymi brwiami głęboko osadzone oczy. Skrzyżował nogi, wypielęgnowane ręce, o długich palcach, oparł na kolanach. W postaci, w sposobie mówienia, w mimice twarzy, w ruchach rąk, ani śladu zdenerwowania. Odpowiada spokojnie, rozważnie, z namysłem.

Byłem przy przesłuchaniu Paramonowa, tamten zachowywał się zupełnie inaczej. Ujęty, osadzony w celi, nie liczył już na nic. W czasie przesłuchiwania kiwał beznadziejnie głową, mówił o swoich przestępstwach i wydawało się, że choć teraz, choć w tych przedostatnich chwilach żałuje tego, co zrobił.

Z Mazurkiewiczem jest co innego. To jest człowiek wielkich interesów. To jest człowiek, który poza tym dobrze orientuje się w procedurze i w prawie. Jako członek kolegium orzekającego Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie, jako człowiek, mający wielu przyjaciół wśród adwokatów krakowskich, otarł się nieźle o te sprawy. To jegomość, który zbyt blisko żył z Gestapo, by się tego czy innego nie nauczyć.

Toteż w czasie śledztwa przyznaje się tylko do tych przestępstw, spraw i rzeczy, które mu oficerowie prowadzący śledztwo udowadniają. Gdy przed trzema miesiącami po raz pierwszy widziałem Mazurkiewicza, którego dopiero co aresztowano (zewnętrznie nie zmienił się nic od tego czasu), pokpiwał on sobie trochę z oficerów prowadzących śledztwo. Mówił do nich nader górnym, jaśniepańskim tonem.

— To bardzo przykra pomyłka z waszej strony — cedził przez zęby — wkrótce się przekonacie, że jestem niewinny, a wtedy zmuszę was byście mnie publicznie przeprosili.

Taka była postawa Mazurkiewicza przed trzema miesiącami.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Udowodniono mu, że zabił spekulantkę Delaveaux i jej siostrę, po czym zwłoki obu kobiet zacementował w swoim garażu. Skoro mu to udowodniono, skoro przy nim dokonano ekshumacji zwłok przyznał się, dość obojętnie zresztą, że istotnie zamordował swoje sąsiadki. Dodał zresztą prędko, iż uczynił to w afekcie, albowiem pani Delaveaux starzejąca się piękność, z którą w owym garażu wypił pół litra wódki, po igraszkach miłosnych (wybaczcie styl Villona) wpadła w zły humor i zrobiła mu scenę, a on e miał akurat przy sobie rewolwer (choć nigdy, niestety, nie miał na broń pozwolenia) i w czasie kłótni ją zastrzelił. Znów co do siostry zamordowanej — to przyznał się, że rzecz prosta musiał ją zabić, żeby nie było hałasu. Oświadczył, że teraz jest mu bardzo z tego powodu przykro, i zrobił przy tym smutną minę.

Zupełnie to samo powtórzył w mojej obecności i także zrobił smutną minę, by natychmiast przybrać normalny wyraz twarzy, gdy przyszło do innych pytań.

Ale wróćmy do przesłuchania Mazurkiewicza.

Więc Mazurkiewicz siedział sobie na wiedeńskim krzesełku koło drzwi, a naprzeciw siedziało, każdy przy osobnym stoliku, dwóch oficerów śledczych. Jeden z milicji krakowskiej, drugi z Komendy Głównej MO w Warszawie.

Usiłowałem notować pytania i odpowiedzi i mogę tylko żałować, że skąpe środki pisarskie nie pozwolą mi prawdopodobnie przedstawić tej bitwy mózgów jaka między przestępcą a oficerami się toczyła.

— Powiedzcie, Mazurkiewicz — głos oficera śledczego brzmi obojętnie, jałowo, a oczy lekko przysłonięte są powiekami — powiedzcie Mazurkiewicz co robiliście w czasie okupacji?

— Panie kapitanie (to „panie kapitanie" — to chwyt mający na celu zyskanie na czasie) w czasie okupacji pracowałem jak inni.

— Jak inni — powtarza bezdźwięcznym głosem kapitan, gładząc ręką cienką niebieską teczkę leżącą przed nim na stole. — Więc pracowaliście Mazurkiewicz. A gdzie?

Mazurkiewicz nikle się uśmiecha. — W Drukarni Narodowej, panie kapitanie.

— Jako co? — głos kapitana staje się ostry, suchy.

— Jako pomoc — odpowiada niedbale Mazurkiewicz.

Kapitan otwiera leżącą przed nim teczkę.

— Na jakiej podstawie wyjechaliście, Mazurkiewicz, w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym pierwszym do Czechosłowacji?

Mazurkiewicz zastanawia się. — Do protektoratu? — dziwi się.

— Przecież wyraźnie pytam! Mazurkiewicz zerka nieufnie na leżącą przed kapitanem teczkę.

— Wyjechałem — mówi cicho, — wyjechałem dla przyjemności — po pauzie — człowiek młody, ciekawy świata, więc się pojechało.

— Jako pomoc drukarska? — Ton porucznika z milicji krakowskiej, który zadawał to pytanie, brzmi trochę drwiąco.

Mazurkiewicz zdejmuje ręce z kolan i kładzie je między nogi.

— Szef żandarmerii w dystrykcie krakowskim był bardzo życzliwy dla Polaków. Moja była żona, która wtedy utrzymywała z nim dobre stosunki, poprosiła go i on wydał mi zezwolenie. Ale tylko na miesiąc — dodaje śpiesznie.

— I wróciliście w terminie — głos kapitana znów brzmi obojętnie, trochę sennie.

— Ależ oczywiście — zapewnia Mazurkiewicz, — panowie wiedzą, jakie wtedy były czasy. Gdybym się spóźnił, czekałaby mnie surowa kara.

Kapitan ze zrozumieniem kiwa głową.

— I to był wasz jedyny wyjazd?

Mazurkiewicz z przekonaniem kiwa głową.

Kapitan grzebie w otwartej teczce, wyciąga jakiś zniszczony, zatłuszczony papierek i nagle gestem świętego oburzenia podnosi rękę do góry.

— Czemu — mówi — tak ciągle łżecie?

Mazurkiewicz robi strapiony wyraz twarzy.

— Teraz sobie przypominam — jąka — wyjeżdżałem jeszcze raz w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym trzecim.

— Kto wam wtedy wydał pozwolenie? — wpada mu w słowa porucznik.

Mazurkiewicz wyjmuje ręce, które miał dotychczas ściśnięte między kolanami i lekko wyłamuje sobie duży palec, tak jak to czasem robią artretycy, by stwierdzić, czy im w kościach trzeszczy.

— To drugie zezwolenie — mówi cicho — wydał mi szef Gestapo na dystrykt krakowski. To był bardzo dobry człowiek, — dodaje śpiesznie. — Wielu kupców uratował od ruiny. Jeśli ktoś był lojalny, to zawsze mu szedł na rękę.

— Jeśli ktoś był lojalny... — w głosie kapitana znać wyraźnie przewijającą się ironię.

— No, bo tych, co występowali przeciwko hitlerowcom — mówi śpiesznie Mazurkiewicz, — szef musiał zwalczać, bo inaczej sam by był odpowiedzialny.

— Szef — wtrąca szybko porucznik — wasz szef, czy jak?

— Szef Gestapo — głos Mazurkiewicza brzmi nieomal gniewnie. Dłonie znów wróciły na kolana.

Mazurkiewicz zdaje się — tak przynajmniej mi się wydaje — usiłuje rozprężyć wszystkie mięśnie, uspokoić się, doprowadzić do równowagi.

— A po coście, Mazurkiewicz — głos kapitana brzmi trochę drwiąco — jeździli ten drugi raz do Czechosłowacji?

Mazurkiewicz, zdaje się, już się trochę opanował.

— Ano cóż — mówi leniwie — pojechałem, żeby trochę pohandlować, kupić, sprzedać. Trzeba było przecież z czegoś żyć.

— A gdzieście pracowali Mazurkiewicz? — kapitan oparł się wygodnie o poręcz fotela i stuka lekko ołówkiem w stół. Mimo dziarskiej postawy, wygląda na znużonego.

— Mówiłem już —odpowiada znudzonym tonem Mazurkiewicz — że pracowałem w Drukarni Narodowej w Krakowie.

Kapitan przerzuca parę dokumentów w teczce i wyciąga z nich jakiś urzędowy papier. Siedzę dość blisko i dostrzegam u góry hitlerowskiego orła ze swastyką, a u dołu pieczątkę z wroną.

— A fryzjerem nie byliście, Mazurkiewicz? — głos kapitana nabrzmiały jest śmiechem.

Dłonie Mazurkiewicza znów wędrują z kolan. Splata palce i zaciska je tak, że aż mu czubki bieleją.

— Byłem — mruczy.

— Mówcie, mówcie, Mazurkiewicz — zachęca kapitan. — Co z was tak trzeba słowo za słowem wyciągać.

Mazurkiewicz już się uspokoił. Splata ręce na piersiach, lekko wysuwa nogi.

— Byłem fryzjerem w Gestapo — mówi swobodnym tonem — moja była żona mi to stanowisko wyrobiła. Panowie nie wiedzą, co się tu w Krakowie działo — dodaje gorąco — łapanki, aresztowania, wywożenie ludzi do obozów. Każdy szukał takiej pracy, która by mu zapewniła choć minimalne bezpieczeństwo.

— Wyście poszukali tej pracy w Gestapo — wtrąca porucznik — zaświadczenie mieliście?

Mazurkiewicz kiwa głową, że tak.

— I jakie jeszcze inne dokumenty mieliście?

— Przepustka nocna — mówi niechętnie Mazurkiewicz.

— I jeszcze co — naciera porucznik.

Mazurkiewicz poci się. — Jak panowie wiedzą, po co panowie pytają — mówi żałosnym tonem.

— Proszę odpowiadać — głos kapitana brzmi twardo.

— Że mnie nie wolno aresztować bez zgody Gestapo — krztusi Mazurkiewicz.

— A jak to było z tymi libacjami u szefa Gestapo? — pyta kapitan niedbałym tonem.

— Nie było żadnych libacji — protestuje gorąco Mazurkiewicz.

— No, ja nie wiem co wy rozumiecie przez libację — mówi tonem usprawiedliwienia kapitan — na kolację do niego chodziliście.

Mazurkiewicz znów się poci.

— Noo, na kolację parę razy poszedłem ze znajomymi.

— Wódkę piliście?

Mazurkiewicz kiwa głową.

— Czy wszystkich fryzjerów szef Gestapo do siebie na kolacje spraszał?

Porucznik zadawszy to pytanie przechyla się do przodu i wpatruje się przez okulary w Mazurkiewicza. Tamten wydaje się urażony.

— Ja nie byłem fryzjerem — mówi tonem człowieka ciężko urażonego na honorze — ja miałem tylko zaświadczenie, że byłem fryzjerem Gestapo i ogoliłem może przez cały czas paru oficerów.

— Więc cóżeście w tej gestapowskiej fryzjerni, Mazurkiewicz, robili?

— W głosie kapitana dźwięczy najgłębsze zdziwienie.

Mazurkiewicz kręci się niespokojnie na krześle.

— Ja we fryzjerni właściwie nic, ja handlowałem.

— Dewizami? — porucznik pyta cicho, ostrożnie.

Mazurkiewicz kiwa głową.

— Dewizami.

— Z kim?

Mazurkiewicz chwilę się zastanawia, po czym zaczyna wymieniać nazwiska. Jedno, drugie, trzecie, czwarte, piąte.

Robi to gorliwie, z całą gotowością, z pochlebnym uśmiechem na pełnych wargach.

— Czy tamci też bywali na kolacjach u szefa Gestapo? — porucznik znów przechyla się do przodu i znów świduje wzrokiem Mazurkiewicza.

Mazurkiewicz zastanawia się. Mówi, którzy byli, a którzy znów tam nie przychodzili.

— A broń w czasie okupacji mieliście? — pytanie, które zadaje kapitan, przypomina trzaśnięcie batem.

Mazurkiewicz wyciąga przed siebie ręce, jakby coś od siebie odpychał.

— Nie, broni nigdy w czasie okupacji nie miał.

Za to przecież groziły surowe kary.

— Czy przypominacie sobie — kapitan mówi to tonem leniwym, prawie sennym — takie nazwisko, Krüger, generał Krüger?

— Znałem go — na czoło Mazurkiewicza występują kropelki potu — to jest przypominam sobie to nazwisko. On był... on był szefem krakowskiego dystryktu.

— Powiedzcie Mazurkiewicz — pyta porucznik — czy nie przypominacie sobie jakichś wydarzeń z okresu okupacji, które by wam specjalnie utkwiły w pamięci?

Mazurkiewicz gwałtownie przytakuje głową.

— Zatrzymał mnie patrol żandarmerii — mówi tonem boleściwym — na placu Mariackim i o mało co mnie nie uwięziono. Jedynie dzięki zaświadczeniu...

— Na pewno — przerywa kapitan, a potem dodaje ciekawiej — a mieliście coś przy sobie, Mazurkiewicz?

— Miałem dolary — mówi Mazurkiewicz — i właśnie tylko dzięki moim dokumentom nic mi nie zrobiono.

— A nie przypominacie sobie — pyta kapitan — jakiegoś zamachu tutaj w Krakowie?

Mazurkiewicz się rozpromienia.

— Ależ owszem, pamiętam, dokonano tu zamachu na tego właśnie Krügera, tylko nic specjalnego na ten temat powiedzieć nie mogę, bom tego nie widział. Nawet życzliwi Polakom oficerowie Gestapo prosali, bym, nie wymieniając żadnych nazwisk, pokręcił się wśród znajomych i dowiedział się co też oni sądzą o tym zamachu. No, cóż znajomi, jedni byli oburzeni, bo takie coś żadnego pożytku nie daje, a tylko przeszkadza w interesach, a inni się śmiali.

*

I tak padają pytania za pytaniami zmierzające do ustalenia tego, co Mazurkiewicz robił w czasie okupacji. I tak wyłania się obraz Mazurkiewicza jako zwykłego szpicla, który za przepustki gwarantujące mu bezpieczeństwo i za ciche zezwolenie na handel dewizami, a także za zezwolenia na wyjazdy do Czechosłowacji, do tak zwanego Reichu i do Włoch stał się konfidentem Gestapo.

W połowie 1944 r. Mazurkiewicz, który już dochrapał się własnego samochodu, czym niewielu nawet „lojalnych" Polaków mogło się wówczas poszczycić, decyduje się zniknąć z Krakowa i otrzymawszy należyte zezwolenie wyjeżdża do Gliwic. Tam przebywa do 1945 r., a potem wraca do Krakowa i natychmiast zapisuje się do Polskiego Czerwonego Krzyża jako intendent specjalnego pociągu mającego repatriować Polaków z Niemiec, Francji i Włoch. Uposażenie miesięczne dwadzieścia dwa tysiące w nowej walucie, a oprócz tego siedem dolarów dziennie i pełne utrzymanie. Ponieważ Mazurkiewicz jest już w czterdziestym piątym roku właścicielem dwóch samochodów osobowych, jeden z nich rejestruje jako samochód Ministerstwa Aprowizacji, a drugi, jako samochód Polskiego Czerwonego Krzyża. Zresztą oba samochody są jego własnością i on nimi wyłącznie dysponuje, tyle tylko, że benzynę dostaje darmo.

*

— No więc kiedyż, Mazurkiewicz, nabyliście ten rewolwer (chodzi o rewolwer typu „Walter", którym Mazurkiewicz zabił wszystkie swoje ofiary) — kapitan wstał zza biurka i chodzi po pokoju. Jest prawdopodobnie bardzo zmęczony, lecz ton, jakim to mówi, w żaden sposób na to nie wskazuje.

— Byliśmy w Rzymie po repatriantów — Mazurkiewicz z uprzejmym uśmiechem przyjmuje podanego mu przez kapitana papierosa i zapala go z przyjemnością, arystokratycznie odchylając przy tym mały palec u ręki — wyszliśmy — tu wymienia nazwisko swego kompana — przejść się po Rzymie. Poprosiłem go, żeby mi kupił naboje do „Waltera".

— Rewolwer mieliście przy sobie? — porucznik świdruje wzrokiem Mazurkiewicza.

— Nie miałem rewolweru — odpowiada flegmatycznie Mazurkiewicz.

— Więc po co wam były naboje?

— Właśnie prosiłem — wyjaśnia towarzyskim tonem Mazurkiewicz — by (tu znów pada nazwisko) — przy okazji kupił mi także rewolwer.

— A jak go przewieźliście do kraju?

Mazurkiewicz ma trochę zakłopotaną minę.

— Nasz pociąg nie był rewidowany — wyjaśnia. — Podłożyłem go pod materac jednego z repatriantów i tak przyjechał.

— Tak, tak — w głosie kapitana brzmi obrzydzenie. — Gdy byli hitlerowcy, baliście się nosić przy sobie broń, bo za to kara, a jak tylko Polska powstała, zaraz broń sobie przeszmuglowaliście. Niedobrze panie Mazurkiewicz.

Mazurkiewicz znów kładzie ręce między nogi i ściska je kolanami.

— Chciałem złożyć podanie o pozwolenie na broń i na pewno bym je złożył.

— A co wam przeszkadzało, panie Mazurkiewicz, od 1946 r. wystarać się o takie pozwolenie? — w głosie kapitana brzmi szyderstwo.

Mazurkiewicz znów zaciska ręce i znów bieleją mu kciuki.

— Praca społeczna — stęka — bo to i Polski Związek Motorowy, gdzie byłem znanym zawodnikiem, i kolegium orzekające, a przecież poza tym trzeba było jakoś żyć, trochę pohandlować. Tak jakoś zeszło.

— A w międzyczasie — wtrąca porucznik — trochę się mordowało, trochę się grabiło — robi pauzę, a potem — no bo przecież jakeście w afekcie panią Delaveaux zamordowali, toście jej całkiem na zimno i zegarek zabrali, i pieniądze, i biżuterię, i w ogóle wszystko, co miała przy sobie. Jej siostrze tak samo.

Mazurkiewicz prostuje się i przybiera godny wyraz twarzy.

— To wszystko było w afekcie, tak jak zeznałem w śledztwie — mówi nieledwie obrażonym tonem — jestem człowiekiem honoru i nigdy bym świadomie nie obrabował kobiety.

— Wy Mazurkiewicz — w głosie kapitana, który wciąż spaceruje po pokoju, brzmi nieopisana pogarda — jesteście istotnie człowiekiem honoru. Przed wojną byliście podporucznikiem, składaliście przysięgę, a potem dla własnego bezpieczeństwa zostaliście fryzjerczykiem w razurze Gestapo, a przy okazji gestapowskim agentem — kapitan zatrzymuje się na wprost Mazurkiewicza — tak czy nie, Mazurkiewicz?

Mazurkiewicz obojętnie przygląda się swoim paznokciom.

*

Potem Mazurkiewicz jeszcze raz opowiedział szczegółowo, z bardzo smutną miną, jak zabił panią Delaveaux, wyłudziwszy od niej przed zabójstwem wielką ilość dewiz, które posiadała, i obrabowawszy ją po śmierci z tego co miała przy sobie, jak zabił jej siostrę, jak ją zakopał, jak je zacementował.

Na tym przesłuchanie tego dnia zakończono.

Życie Warszawy

TOW.

DOMINIK KRYSTYNA

inspektor personalny

Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Krakowie

przeżywszy lat 32 zmarła po krótkich cierpieniach dnia 19 stycznia 1956 r.

Pogrzeb odbędzie **w poniedziałek 23 stycznia br.** o godz. 13 na **cmentarzu Rakowickim w Krakowie.**

Ze zgonem Zmarłej, sumiennej i gorliwej pracownicy, prawej koleżanki ponieśliśmy wielką i nieodżałowaną stratę.

Cześć Jej pamięci!

POP, DYREKCJA i RADA MIEJSCOWA DYR. BUDOWY OSIEDLI ROBOTNICZYCH w KRAKOWIE.

Zguby

KOTARBA Jan, pracownik Huty im. Lenina, — zgubił przepustkę tymczasową wejścia do Kombinatu. P-30

ZACHARA Rozalia, zgubiła legitymację służbową nr 226 — wydaną przez Prez. MRN — Wydział Oświaty Tarnów. K-39

UNIEWAŻNIA się zgubiony dowód rej. samochodu ciężarowego „Chevrolet" nr rej. B-15730, — stanowiący własność Zakładów Wytwórczych Podzespołów Telekomunikacyjnych — Kraków, ul. Lipowa 4. 333-g

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZOOTECHNIKA do Tuczarni Bieżanów i Tuczarni Pleszów, przyjmą od zaraz **Krakowskie Okręgowe Zakłady Tuczu Przemysłowego** — Zgłoszenia **w Sekcji Personalnej Kraków, Rynek Gł. 15.** K-184

Wysokokwalifikowanych pracowników: 7 TOKARZY, 3 FREZERÓW, 2 WYTACZARZY, SZLIFIERZA NARZĘDZIOWEGO, 2 MODELARZY, 2 FORMIERZY zatrudni od zaraz **Zabierzowska Fabryka Maszyn Zabierzów k. Krakowa.** — Warunki pracy i płacy do omówienia **w Dziale Kadr na miejscu.** K-236

Kwalifikowane KROJCZYNIE konfekcji miarowej, damskiej przyjmie od zaraz **Sp-nia Pracy Bieliźniarzy w Krakowie.** Zgłoszenia **Dział Kadr od godz. 10 do 13. ul. Bohaterów Stalingradu 26 I p.** K-182

6 WZORCARZY, 4 FREZERÓW, 4 ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH na tłoczniki, INTROLIGATORA zatrudni natychmiast **Fabryka Wyrobów Blaszanych w Krakowie, ul. Wrocławska 53.** — Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr F. W. B.**

KROJCZY-konstruktor do odzieży męskiej i chłopięcej potrzebny. — Zgłoszenia kierować: **Centralne Laboratorium Odzieżowo-Włókiennicze, Kraków, ul. Gołębia 5.** K-237

Wytnij! *Zachowaj!*

SPÓŁDZIELNIA PRACY
ZDUNÓW i KAFLARZY „KAFEL"
w KRAKOWIE, ul. Manifestu Lipcowego 20 — telefon 508-58

zawładamia

INSTYTUCJE PAŃSTWOWE i USPOŁECZNIONE
oraz KLIENTÓW PRYWATNYCH, miast i wsi, o konieczności

NADSYŁANIA ZLECEŃ **NA ROBOTY ZDUŃSKIE**

już z początkiem 1956 roku!

Zlecenia przyjmują następujące punkty usługowe:

Nr 1	w KRAKOWIE,	ul. Stradomska 8 —	tel. 232 27
„ 2	w KRZESZOWICACH,	Rynek 17 „	19
„ 3	w SKAWINIE,	Rynek 97	
„ 4	w WIELICZCE,	„ Gen. Sikorskiego 4	
„ 5	w MYŚLENICACH,	„ M. Reja 6	
„ 6	w TRZEBINI,	„ Narutowicza 6	
„ 7	w SŁOMNIKACH,	„ Kościuszki 10	

Roboty zduńskie jak: **budowę** nowych, **przebudowę** starych i **reperacje pieców kaflowych** wykonujemy z własnych i powierzonych materiałów na miejscu i na prowincji

ZAPEWNIAMY SOLIDNĄ, FACHOWĄ i TERMINOWĄ OBSŁUGĘ.

UWAGA! Zlecenia nadsyłane w terminie późniejszym będą realizowane bez zobowiązania w miarę możliwości.

K-259